

SŁOWO

WILNO, Poniedziałek 4 grudnia 1933 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od godz. 8 do 4. Telefon: Redakcji—17-82. Administracji—225.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicą 7 zł. Konto czekowe PKO Nr. 80259. W sprzedaży detal cena jednego numeru 20 gr.

Opiata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEN: wiersz milimetryowy jednospaltowy na stronie 2-jej i 8-jej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świętecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie n-ru dowodowego 20 gr.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

ZARANOWICZE — ul. Szptyckiego — A. Łaszuk.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14 Księg. W. Włodzimierowa.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Księgarnia Kol. „Ruch”.
KLECK — Siedle „Jedność”.
LIDA — ul. Sawalska 13 — S. Mateski.
LUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch”.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRÓDEK — Kłosk St. Michalskiego.
R-SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”

DRUJA — Kowin.
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 T. Gurwicz
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa ul. Mickiewicza 10.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
ST. SWIECIANY — M. Lewin — Biuro gazetowe ul. 3 Maja 3.
SZARKOWSZCZYNA, M. Mindel, skład apte. czyny.
WOŁOZYŃ — Liberman, Kłosk gazetowy
WARSZAWA — Kłosk Księg. Kol. „Ruch”.

POLSKO-NIEMIECKA UMOWA ZBOŻOWA

WYWIAD U PREZESA PAŃSTWOWYCH ZAKŁADÓW PRZEMYSŁOWO-ZBOŻOWYCH

W związku z podpisaniem polsko-niemieckiej umowy w sprawie sprzedaży żyta, p. W. Przedpełski, prezes Państwowych Zakładów Przemysłowo-Zbożowych, który brał czynny udział przy zawieraniu tego układu, w rozmowie z przedstawicielem Agencji „Iskra” wypowiedział się co do jego znaczenia w sposób następujący:

Wśród wielu czynników, które przyczyniają się obecnie do obniżenia ceny na rynku światowym, a tem samem na wewnętrznym rynku polskim, wspomnieć należy o silnej konkurencji państw eksportujących żyto. W przeciwstawieniu do pszenicy żyto wywołane jest głównie tylko przez kilka państw europejskich, wśród których dominującą rolę odgrywa — Polska, Niemcy, Rosja Sowiecka, a poniekąd i Węgry.

Z tego powodu już w r. 1930 została zawarta pomiędzy Polską a Niemcami t. zw. umowa żytnia, na której podstawie sprzedaż żyta polskiego i niemieckiego od lutego roku 1930 do lipca r. 1931 była dokonywana za pośrednictwem wspólnego polsko-niemieckiego biura sprzedaży.

Już wówczas była mowa o tem, aby dla porównania pozyskać również Rosję Sowiecką, sprawa ta jednakże stała się nieaktualna z chwilą, gdy rząd niemiecki zdecydował się nieodnawiać porozumienia na rok gospodarczy 1931 — 32.

Katastrofalny spadek cen żyta, jaki zaznaczył się w roku bieżącym, został niewątpliwie spotęgowany przez niemożność ograniczonej konkurencji polsko-niemiecką na rynkach odbiorczych i sprawił, że rządy Polski i Niemiec postanowiły ponownie uzgodnić swą politykę wywozową w zakresie żyta.

Nowopodpisana umowa nie stwarza jednakże wspólnego biura sprzedaży, ani nie ustala sztywnych kwot eksportowych, gdyż uznano za zgodne, że wystarczy gwarancja, iż eksport będzie w obu państwach centralizowany i że obie centralne eksportowe będą uzgadniały stale swą politykę wywozową, a przedwzrostykiem będą przestrzegając jednolite ceny minimalne zarówno w stosunku do żyta, jak i maki żytniej. Tego rodzaju konstrukcja umowy ułatwia również ewentualne porozumienia z innymi państwami eksportującymi żyto.

Byłoby błędem przypuszczać, że umowa polsko-niemiecka wywoła automatycznie wzrost cen żyta, jeżeli pozatem sytuacja na rynkach światowych nie ulegnie zmianie, w szczególności zaś jeżeli nie będzie jej towarzyszył popyt na żyto w krajach odbiorczych. Nie ulega jednak wątpliwości, że umowa ta usunęła dodatkowy, szkodliwy czynnik zmniejszający na rynku żytnim.

Pozatem należy się liczyć z faktem, że w tej chwili znajdujemy się już przy końcu pierwszego półrocza roku gospodarczego i że ujemne następstwa gwałtownej konkurencji znalazły już swój wyraz w ukształtowaniu się nieumiarownie niskich cen i nastrojów zmikrowych na rynkach odbiorczych. Przełamanie tych nastrojów jest zawsze związane z trudnościami. Dlatego też — moim zdaniem — poważne realne korzyści dla obu krajów będą mogły się uwypuklić w całej pełni dopiero w przyszłym okresie gospodarczym, jeżeli umowa na ten następny okres zostanie przedłużona.

Druga tura wyborów w Hiszpanji

Olbrzymie rozmiary agitacji. — „Niech żyje król Alfons XII”

PARYŻ PAT. — Z Madrytu donoszą słowa do Korteżów. Atmosfera polityczna niezwykle napięta. W 12 prowincjach Hiszpanji odbywa się dzisiaj ponownie wybory, mające na celu powołanie w drodze balotażu 95 posłów. Dopiero w nocy w sobotę ogłoszono oficjalne wyniki wyborów z dnia 19 listopada.

Według wykazów urzędowych, prawica zdobyła 171 mandatów, centrum 145, lewica 61. Korteży mają liczyć 473 posłów, wobec czego postanowiono dziś do końca wyborów uzupełniających 95 posłów. Agitacja wyborcza przybrała olbrzymie rozmiary.

W całym kraju rozlepięto mnóstwo afiszów. Ulice miast pokryte zostały odzwami, rozrzuconymi z samolotów. Ukazywały się również w Madrycie i większych miastach transparenty wyborcze na gmachach, fontannach i pomnikach. Wśród napisów nie brakło hasła: „Niech żyje Alfons XII”.

Donoszą o towarzyszących akcji wyborczej aktach terroru. W małej miejscowości Kuentza zabici zostali dwaj młodzieńcy, należący do ugrupowań prawicowych. W Barcelonie i Walencji rzucano bomby.

Litwinów w Rzymie

DLUGA I SERDECZNA ROZMOWA Z MUSSOLINIM

RZYM PAT. — Mussolini przyjął niedzieli w południe komisarza ludowego spraw zagranicznych Litwinowa i od był z nim długą i serdeczną rozmowę. Szef rządu włoskiego i Litwinów omówili zagadnienia polityki zagranicznej, zatrzymując się w szczególności na

sprawach, dotyczących bezpośrednio Itali i ZSRR. Rozpatrywano możliwości poprawy ogólnej sytuacji politycznej w duchu paktu przyjaźni włosko - sowieckiej. Obaj mężowie stanu uznali, iż należało w jak najkrótszym czasie dokonać wymiany dokumentów ratyfikacyjnych.

Groźny orkan nad morzem Czarnym

MOSKWA PAT. — Do Moskwy nadeszły wiadomości, dotyczące orkanu nad morzem Czarnym i Kaspijskim. W porcie Noworosijsk zerwał się z kotwicy, rozbił się o molo i zatonał statek angielski. Załogę uratowano. Liczne statki w portach czarnomorskich zostały zerwane z kotwicy i uniesione w pełne morze.

W toku. Szczególne spustoszenia wyrządził orkan w okolicy Baku, przerywając komunikację kolejową na przestrzeni Baku — Batum.

Marsz głodnych na Paryż

Komunści pragną upiec swoją pieczęć

PARYŻ PAT. — Przed kilku dniami z północnych okęgów Francji wyruszył kierując się na Paryż pochód głodnych, złożony z kilku niewielkich grup bezrobotnych.

Komunści paryscy, chcąc wykorzystać sytuację dla swych celów, ogłosili dzisiaj wezwanie do klasy robotniczej, w którym nawoływali do uroczystego powitania maszerujących. Istotnie od południa na wszystkich bulwarach paryskich można było spotkać grupy, udające się na miejsce spotkania.

Stadion w St. Denis pod Paryżem wkrótce został zepelniony. Obliczają, że w manifestacji wzięło udział około 10.000 osób, przeważnie komunistów. Niesli oni czerwone sztandary, śpiewając pieśni rewolucyjne.

Po przybyciu głodnych z północy odbył się meeting. Posterunki policyjne, ustawione na rogatkach paryskich, nie dopuściły pochodu do stolicy. Na meetingu w St. Denis wybrana została delegacja, która przedłożyła ma swe postulaty Izbie Deputowanych.

Podpisanie Jugosłowiańsko-tureckiego paktu o nieagresji



W tych dniach podpisany został w Białogrodzie jugosłowiańsko-turecki pakt o nieagresji. Zdjęcie przedstawia ministra spraw zagran. Jugosławii Jewticia i ministra spraw zagr. Turcji Ruszidi Beja, podczas podpisywania paktu.

W międzyczasie głodni byli podejmowani w ratuszu w St. Denis honorową lampką wina. Manifestanci wrócili do Paryża wieczorem. Incydentów nie było.

LUDENDORFF NIE BYŁ ARESZTOWANY

BERLIN PAT. — Biuro Wolffa ogłasza komunikat urzędowy, zaprzeczający wiadomościom prasy zagranicznej, że gen. Ludendorff został internowany w obozie koncentracyjnym w Dachau, a majątek jego uległ konfiskacji.

Mecz piłkarski Polska—Niemcy w Berlinie

0:1 na korzyść Niemiec

Wczorajszy mecz piłkarski Polska — Niemcy rozegrany na stadionie berlińskim (obszer. niejsze sprawozdanie zamieszczamy na stronie 3-ciej) był wydarzeniem dnia najsilniej przykucającym uwagę społeczeństwa polskiego. Zakończony wynikiem 1:0 na korzyść Niemiec odbył się w atmosferze rycerskiej rywalizacji stanowiącej piękny kontrast do innych tego rodzaju spotkań.

Kto winien?

W swoim czasie rząd republiki Peru zakupił w Estonji dwa stare krążowniki za sumę 8 milionów rub. Okreple te należały przed wojną do składu rosyjskiej floty bałtyckiej i na podstawie traktatu pokojowego o bolszewikami przypadły Estonji.

SPORTOWCY NIEMIECCY O DRUŻYNIE POLSKIEJ

BERLIN PAT. — W czasie meczu Polska — Niemcy i po zakończonych zawodach szeregu wybitnych osobistości z życia sportowego Rzeczy wyrażał się w rozmowach z przedstawicielami PAT-a z pełnym uznaniem o drużynie polskiej.

PRZYJĘCIE W DOMU POLSKIM

BERLIN PAT. W sobotę wieczorem polska ekspedycja była na przyjęciu w Domu skim w Berlinie. Polski Klub Sportowy obchodził uroczystość zamknięcia sezonu. Wicewicemistrz upłynął w miłej atmosferze. Przemówienia zakończono orkrykami na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego. W niedzielę Polacy zostali przyjęci przez Polski Komitet Imprez Sportowych. Przewodniczącym tego komitetu konsul generalny R. P. Gawronski wygłosił interesujący odczyt o zadaniach komitetu.

Stynny wiedeński chór chłopięcy w Polsce

Stynny dziś na całym świecie chłopięcy zespół śpiewaczy z Wiednia pod dyrykcją dr. Grubera przyjechał do Polski na gościnne występy. Pierwszy występ „chłopięcy wiedeński” odbył się w piątek w Filharmonji Warszawskiej. Z Warszawy udaje się zespół na występy do innych miast Polski. Na zdjęciu odjazd młodocianych śpiewaków z Wiednia

Wiadomości sportowe

BOHEŃSKI ZŃWÓW NA STARGIE
KRAKÓW PAT. — W niedzielę w pływaniu krytej YMCA w Krakowie odbyły się pierwsze zimowe zawody pływackie. Sensacją zawodów był start mistrza Polski Bocheńskiego, który odbywa służbę wojskową w szkole podchorążych 20 p.p. W ramach zawodów odbył się mecz pływacki. Szkoła podchorążych 20 p.p. — YMCA, zakończony zwycięstwem podchorążych w stosunku 34:31.

GARBARNIA — WISŁA 2:0
KRAKÓW PAT. — W niedzielę na boisku Wisły odbył się towarzyski mecz piłkarski między ligowcami Garbarnią a Wisłą. Zwyciężyli gracze Garbarni w stosunku 4:2. Do przerw prowadziła Wisła 2:0.

WĘGRY — CZECHOSŁOWACJA 10:6
PRAGA PAT. — Odbył się tu między państwowy mecz piłkarski Węgry — Czechosłowacja, decydujący o zdobyciu pucharu Europy Środkowej. Wyrwni mecz Węgrzy 10:6, zdobywając puchar.

MECZ BOKSERSKI BRNO—ŚLĄSK
KATOWICE PAT. — W niedzielę w Królewskiej Hucie bokserska reprezentacja Brna rozegrała mecz z reprezentacją Śląska, przegrywając zdecydowanie 5:11.

Zjazd delegatów Federacji Polskich Zw. Obrońców Ojczyzny

WARSZAWA PAT. — W dniu 3 bm. od był się w stolicy 6-ty walny zjazd delegatów Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, połączonej z obchodem 14-letnia FIDAC-u.

Zjazd poprzedziła uroczysta msza w kościele garnizonowym. Po mszy świętej nastąpiło złożenie wieńców na grobie Nieznanego Żołnierza. Imieniem FIDAC-u wieńcem złożył obecny prezes FIDAC-u p. Gustaw Cadere, poseł pomocny Rumunji, imieniem Federacji — prezes gen. dr. Górecki.

O godzinie 11.45 w sali Rady Miejskiej zebrał się delegaci Federacji PZOZ z całej Polski. Na zjazd przybyli: p. marszałek Senatu Raczkiewicz, prezes NIA gen. Krzeminski, minister Schaezel, przedstawiciele państw obcych z ambasadorom Laroche, wiceminister spraw wojskowych gen. Składkowski, dowódca O. K. gen. Jarnuszkievicz, ата che wojskowi państw obcych, przedstawiciele władz z wicewojewodą Ołpińskim, weterani 1863 roku.

O godz. 12 przy dźwiękach hymnu narodo wego, w towarzystwie p. premiera Jędrzejwicz przybył Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki, zajmując miejsce w fotelu, przed stołem prezydyjnym. Obok zasiadł p. premier Jędrzejwicz. W pierwszym rzędzie zasiadli dostojnicy państwowi, przedstawiciele państw obcych oraz pani premierowa Jędrzejwiczowa. W prezydium zjazdu zasiadli prezes FIDAC-u minister Cadere, prezes Federacji gen. Górecki, marszałkowska Aleksandra Piłsudska i inni. Za stołem prezydyjnym ustawili się poczy sztandarowe organizacje b. wojskowych zrzeszonych w Federacji.

Zjazd otworzył prezes Federacji gen. Górecki, który w wstępie powitał p. Prezydenta p. premiera, oraz dostojników państwowych, przedstawicieli państw obcych i zebranych gości, wnosząc okrzyk na cześć p. Prezyden-

ta Rzeczypospolitej i Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Okrzyk ten podchwyciony został przez zebranych z entuzjazmem. Następnie gen. Górecki wygłosił przemówienie z okazji zjazdu, w którym m. in. zaznaczył, że w pracy swej sferowani obrońcy Ojczyzny idą wiernie i wytrwale za wska znaniami Wodza Naczelnego Marszałka Piłsudskiego z 18 paźdz. 1920 roku.

„Ziemia ta, strudzona siewem krwawym wojny, czeka na siew pokoju, czeka na tych, co miecze na lemiesz zamieniają”.

W ten sposób — mówił gen... Górecki — komendant nakazał nam pracę w trzech kierunkach, t. j. nad utrwaleniem potęgi Rzeczypospolitej militarnej, materialnej i kulturalnej. To też w myśl jego rozkazu praca Federacji PZOZ w tych 3 właśnie rozwija się dzie dzinach. Jako najgłośniejsze zadanie Federacji postawiła sobie pracę nad utrzymaniem sprawności bojowej oficera, podofficera i szeregowca rezerwy. Rezultat tej pracy przedstawiła się w ten sposób, iż w Polsce jest zorganizowanych obrońców i obrończyń Ojczyzny 600.000, czego 100.000 w szeregach przy sposobieniu wojskowego. W świetlicach Federacji wra praca wychowawcza, mająca na celu jasne sprecyzowanie stosunku obywatela do państwa, w myśl hasła: „Wszystko dla państwa i jego mocarstwowego stanowiska w świecie”. Odbywając swój walny zjazd w dniu dzisiejszym, Federacja obchodzi również 14-tą rocznicę światowej organizacji FIDAC-u. Jako prezes tej organizacji w ubiegłej kadencji gen. Górecki odwiedził kolegów - kombatantów w 9 krajach, co pozwoliło mu stwierdzić, jak w ciągu ostatnich lat wzrosło prestige Polski w opinii świata.

W imieniu rządu witał zjazd wiceminister spraw wojskowych gen. Składkowski. Następnie wygłosił przemówienie powitalne prezes FIDAC-u minister pomocny Rumunji Cadere. Onacząc swe przemówienie minister Cadere powiedział:

Jesteśmy zawsze ci sami, zawsze niezrażeni, w naszej wierze, ufni w naszą siłę, którą jest przedewszystkiem triumfem siły ducha, solidarności i poświęcenia. Tej to siły moralnej, nieuchwytej, a jednakowej tak po tejnej, która ożywiła również i was, legionistów polskich, składam-dzisiaj hold. Sojusznicy uznali w was prawdziwych towarzyszyw broń i jestem przekonany, że będę wyrazi-cielem uczuć wszystkich, śląc nasze pełne czci pozdrowienia Pierwemu Legionście, Marszałkowi Piłsudskiemu. Niech żyje Polska!!!

Orkiestra odegrała hymny narodowe 10 państw, sferderowanych w FIDAC-u, których zebrani wysłuchali stojąc.

Ostatnie przemówienie wygłosiła preda wicelka sekcji żeńskiej FIDAC-u pani dr. Regina Danysz - Fleszerowa. Na zakończenie oficjalnej części zjazdu p. Józef Węgrzyn wy powiedział dwa wiersze ze zbiorów poety legjonowego ś. p. por. Mączki.

Po południu dalsze obrady zjazdu toczyły się w świetlicy Federacji. Ouzielono absolutorium ustępującemu zarządowi i wybrano nowy zarząd główny, komisję rewizyjną i sąd koleżeński.

Przy wolnych wnioskach uczczono przez powstanie pamięć kapelana obóznego Federacji śp. biskupa Bandurskiego i uchwalono poprzez akcję komitetu wileńskiego, który da ży do przeniesienia zwłok biskupa z podziemi katedrałnych do sarkofagu, który będzie ustawiony w nawie katedry, oraz do wydania dzieł wielkiego kapłana - patrioty.

Po zakończeniu zjazdu odbyło się posiedzenie zarządu głównego, który dokonał wyboru prezydium Federacji. Prezesem został gen. Roman Górecki, wiceprezesami: pani Marszałkowska Piłsudska, rtm. Józef Ryszkiewicz, wojewoda Kościalski, dyr. Działoszy pos. mjr. Wagner i przedstawiciel Związku Podofficerów Rezerwy, sekretarzem generalnym pos. Walewski.

TYDZIEŃ AKADEMICKI

XI TYDZIEŃ AKADEMII

Czem się różnimy?

Dwa Ważne Zebrania

Kryzys ogólnosiwiatowy głośnym, zbyt głośnym echem odbił się w świecie akademickim. Młodzież studująca już w okresie dobrej koniunktury i rozwoju gospodarczego nie miała rajskiego żywota, ale dziś nawet te zaledwie możliwe warunki pracy uległy znacznemu pogorszeniu. W ciężkim trudzie i w ciągłej walce o codzienny kawałek chleba przeciętny akademik zdobywa wiedzę i zawód, by w przyszłości stanąć do wyścigu pracy.

Nie wiemy, co nas czeka po ukończeniu studiów. Nie wiemy, czy wioletoleńskie nasze wysiłki nie pójdą na marne, czy zdobyty kapitał wiedzy i zapewne sobie przynajmniej znośnie warunki utrzymania i dalszej pracy.

Być może nie zdobyjemy osiągnąć tego, o czym nam dzisiaj tylko marzyć wolno. Bezrobotny magister stał się dziś przysio wioły.

To nas jednak ani nie odstrasza, ani nie zraża. Wierzymy, że gdy zbierzemy wszystkie nasze siły, wyteżymy całą naszą wolę, osiągniemy wszystko.

Ale trzeba przejść przez ten okres najcięższy, okres kilku lat studiów. Okres najcięższy, bo trzeba jednocześnie i uczyć się i zarabiać na życie, trzeba do białych pieniędzy na mieszkanie, na życie, na podręczniki, na opłacenie studiów... Iu jest takich, co przez ten okres przejść nie zdołali, odpadli po drodze, bo raz, kiedyś, kilku zł. na kwotę zabrakło...

Bieda w świecie akademickim jest po wszechniej znana. O posadzie dzisiaj trudno jest nawet marzyć. Dawniej można było tu i tam coś znaleźć, dziś — bawno pośrednictwa pracy przy Bratniej Pomocy.

„BARWNY POCHÓD”

Starym zwyczajem „Tygodnia Akademika” urządzono wczoraj propagandowy pochód. W tym roku ta tradycyjna impreza była wyjątkowo udatna.

Na czele wesołego korowodu, idącego przez całe miasto — od dworca aż do Łukiszek, kroczyli wędzcy: ich pomysłowe i dowcipne maski — to prawdziwy karnawał. Niżej, przy kilkunastu stopniach prawdziwie wileńskiego mrozu. Za nimi, na starym gruchocie (złotych widzieli w tym wyrazie proctwo upadku). Młodzież Wschodząca z Mieczami w garściach. Efektowna dekoracja grupy jest pomysłu kol. Ciesielskiego.

Dalej jechała formacja, z odznakami swego zawodu: pigułki, maść na odciśki, kogutki, i t. p. Za nimi „Legion Młodych” na futurystycznie ubranym samochodzie, z ogromnym transparentem: „Dobry obywatel i silny żołnierz tworzy elitę społeczeństwa”. Następnie jechali tworzący w białych kitchach i z ogromnych rozmiarów narzędziami lekarskimi. Parometrowe lancety, szpycy, i t. p., pomysłu kol. Świtka, odstraszały od młodych eskulapów. Dalej powracający z polowania Rolnicy z kol. Dąbrowskim na czele. Konna kawalada myśliwych „na złotówkę!” za nimi rolnicy na wozach obwieńczonych zajcami. „Złotówkowe” transparenty i duży napis — „Rolnicy dobijają się o gotówkę w Bratniej Pomocy, a psutki w kasach Bratniackich” — dopełniły całości. — Była to najliczniejsza i najpomysłowsza grupa w pochodzie.

Za to największą grupą byli jak zawsze — Prawnicy. Z samochodu ozdobionym „nieco” powiększonym znakiem Kola Praw-

cy jest bezrobotne... We wszystkich urzędach państwowych i prywatnych redukcje, redukcje i redukcje.

Korepetycje, od najdawniejszych czasów podstawą bytu niezamożnego akademika, dzisiaj stały się również marzeniem ścisłej głowy. Ludziska ograniczają się i choć dziecko nawet źle uczy się, nie biorą korepetytorów — nie ma pieniędzy. Jeżeli nawet i znajdzie się taki akademik — szczęśliwiec, któremu dobry los pozwoli „złapać” korytko, to i tak nie dostanie za nią więcej jak pięćdziesiąt groszy. Czasem trzeba uczyć za obrząd, albo kąk w mieszkaniu. Ale i to jeszcze dobrze, są tacy, co i tego nie mają. Jak ci żyją, trudno sobie wyobrazić. A jednak uczą się, egzamina zdają i dyplomy zdobywają. Dla takich Bratnia Pomoć to ostatnia i jedyna deska ratunku. Ulgowe obiady, ulgowe mieszkania, pożyczki... to wszystko.

Możnaby wiele pisać o nędzy i biedzie świata akademickiego, lecz są to sprawy powszechnie znane i wszystkim wiadome. Czyż trzeba jeszcze o teni pisać i pisać?

Tydzień Akademika rozpoczął się wczoraj. Jak w latach ubiegłych, jak o roku, tak i w roku bieżącym młodzież akademicka zwraca się do starszego społeczeństwa o pomoc. Wierzymy wszyscy w ofiarność starszego społeczeństwa. To wszystko, co w ciągu jednego krótkiego tygodnia, Tygodnia Akademika zbierze Komitet Akademicki — to wszystko — zapewnili wielu, wielu niezamożnym akademikom możność studiowania aż do końca roku. Wierzymy, że starsze społeczeństwo nie będzie żałowało pomocy. Tyłko jeden tydzień w roku...

„BARWNY POCHÓD”

Starym zwyczajem „Tygodnia Akademika” urządzono wczoraj propagandowy pochód. W tym roku ta tradycyjna impreza była wyjątkowo udatna.

Na czele wesołego korowodu, idącego przez całe miasto — od dworca aż do Łukiszek, kroczyli wędzcy: ich pomysłowe i dowcipne maski — to prawdziwy karnawał. Niżej, przy kilkunastu stopniach prawdziwie wileńskiego mrozu. Za nimi, na starym gruchocie (złotych widzieli w tym wyrazie proctwo upadku). Młodzież Wschodząca z Mieczami w garściach. Efektowna dekoracja grupy jest pomysłu kol. Ciesielskiego.

Dalej jechała formacja, z odznakami swego zawodu: pigułki, maść na odciśki, kogutki, i t. p. Za nimi „Legion Młodych” na futurystycznie ubranym samochodzie, z ogromnym transparentem: „Dobry obywatel i silny żołnierz tworzy elitę społeczeństwa”. Następnie jechali tworzący w białych kitchach i z ogromnych rozmiarów narzędziami lekarskimi. Parometrowe lancety, szpycy, i t. p., pomysłu kol. Świtka, odstraszały od młodych eskulapów. Dalej powracający z polowania Rolnicy z kol. Dąbrowskim na czele. Konna kawalada myśliwych „na złotówkę!” za nimi rolnicy na wozach obwieńczonych zajcami. „Złotówkowe” transparenty i duży napis — „Rolnicy dobijają się o gotówkę w Bratniej Pomocy, a psutki w kasach Bratniackich” — dopełniły całości. — Była to najliczniejsza i najpomysłowsza grupa w pochodzie.

Za to największą grupą byli jak zawsze — Prawnicy. Z samochodu ozdobionym „nieco” powiększonym znakiem Kola Praw-

ników, rozlegają się stale piosenki i wesołe „powiedzonki”. Grupie przewodniczył kol. Mazowiecki.

Zamykała pochód kuchnia polowa czyli mensa z Ghendim (onże Borysewicz) jako głównym kuchmistrzem. Nie wzięli tylko udziału w pochodzie „Sztuki Piękne” t. zw. popularnie „malarja”. A szkoda...

Naogół jednak „barwny pochód” był imprezą z wspaniałą udatną. Pomysłowości i dowcipu akademickiego nie zwążyli nawet silny mroz.

W sobotę, w Kasynie Garnizonowym, odbyła się Czarna Kawa XI Tygodnia Akademika. Była ona imprezą bardzo udatną i dochodową. A o to najczęściej chodzi.

Popołudniowa dla młodzieży szkolnej o godz. 16-tej ceny biletów od 20 gr. do 1 zł. Wieczorowe o godz. 20-tej Ceny biletów od 20 gr. do 2,10. Do godz. 15-tej bilety do nabycia w biurze Bratniej Pomocy Wielka 24, tel. 7-70. Od 15-jej przy kasie Teatru.

Przekład z literatury obcej jakiegoś dzieła, przyswojenie go, czyniąc zrozumiałym dla najszerszej masy społecznej, jest sprawą zawsze potrzebną; utrzymuje kontakt, łączność z myślą, jaką się rodzi daleko — czy to na wschodzie, czy na zachodzie. W świetle poznanej rzeczywistości obcej, możemy wzdnieć rzeczywistość swoją. Oceń ją.

Przekład więc, jako taki, powinien być najszerzej rozpowszechniany i oteżony troskliwą opieką, która dba o jego jakość i wartość.

To z jednej strony. Przyswajamy się teraz stronie odwrotnej. Podobnie jak w wieku XVIII, kiedy wzięła polska, porzabiona jakikolwiek bądź inożyty, skazana była na przetrwanie w sobie myśli obcej, tak i teraz jakby przesywny były to same, piśmiennictwo oryginalne Polski jest przytoczone zalewn piśmiennictwa obcego. Literatura obca zdobywa, przed literaturą polską, większe przywileje obywatelstwa. Ostatnimi czasy dochodzi to do horrendalnych wprost rezultatów. Książka polskiego autora staje się Kopeńskim. Staje się coraz bardziej zbędnym towarem na rynku księgarskim.

Jest to w dalszym ciągu działanie pamięci na swój niebyt państwowy, kiedy to istota ciekawości ludzkiej siłą rzeczy musiała się kierować w stronę obcego bytu; jest to w dalszym ciągu wina znikomych wysiłków, jeśli na polu wychowania obywatelskiego bożyma racją Państwa od najdawniejszych czasów — pozostawiając społeczeństwu całkowitą swobodę kierowania, się impulsem osobistego posiadania, kierowania się swoim „widzi mi się”, co spowodowało rozstrzelanie myśli polskiej, we wszystkich możliwych kierunkach, szukanie poza sobą pokarmu ideologicznego, myślowego i duchowego.

Smutny obraz społeczeństwa polskiego: negacja każdej formy, w jakiej się przejawia istota polskiej; brak zupełnego zrozumienia interesów własnego Państwa; całkowity relatywizm w podejściu do nowej myśli; zaparczenie się w przykład życia bliższych i dalszych sąsiadów; w dalszym ciągu podleganie strachu wobec dnia jutrzejszego i nie nie robienie w kierunku umiarkowanej pozozy, zdobytych wysiłkiem nielicznej rzeczywistości gamki ludzi o pełnej dobrej wierze; ogólny romantyzm, myśli cierpiennej; i szowi-

Mówimy o młodzieży kroczącej w szeregach Zwycięskiego Wodza z jednej — a należącej do O. W. P. z drugiej strony. Na marginesie wspomnieć należy, że nazwa „Obóz Wielkiej Polski” w zastosowaniu do endeków jest całkiem nieuzasadniona, zakrawa wprost na ironię. Fakty historyczne mówią same za siebie. Na zdjęciu legionistów w Radomiu gen. Rydz — Smigły wyjaśni, że nikt inny, jeno armia legionów stanowi w istocie Obóz Wielkiej Polski, bowiem dążyła pod rozkazami Komendanta do restytucji przedrozbiorowych granic Rzeczypospolitej, podczas gdy opozycja zajęta była rzucaniem kłód pod nogi Naczelnemu Wodzowi. Przypomnijmy wyprawę wileńską...

MIŁOŚĆ WODZA
Tradycja wojenna jest klejnotem żołnierza, engramiem jego duszy kreślonym z pokoleń w pokolenia. Uosobieniem cnót rycerskich. Jest dla nas Zwycięski Wódz Marszałek Piłsudski, każde Jego wystąpienie przejmując młodzieży umysły i serca entuzjazmem i wiarą w potęgę polskiego oręża. Dwanaście pułków kawalerii... Kiedy staną przed oczyma niewierzących nieubłagane wyroki historii, będziemy mieli tę przegawę, żeśmy Marszałka za życia czuli i miłowali.

Po drugiej stronie zostanie obóz wszystkich tego, co małe, pokraczne, rachityczne — jak pisał Mackiewicz, zostanie obraz historycznej grupy niewiast, całujących na dziedzińcu pałacowym Kraszińskich ręce i szaty francuskiego generała, „zwyłczy” — obraz hańby narodowej.

DISCYPLINA SPOŁECZNA
Ustawy są po to, aby obowiązywać wszystkich obywateli. Kto odważył się naruszyć prawo musi mieć odwagę poniesienia konsekwencji po mešku, spokojnie. Dobrze pamiętam jak w 31 r. po „gazowo - plawowej” szarzy na pl. Katedralnym wpadło kilku studentów do męsy, prosząc o jedyną na zadrapany naskórek; jeden biedak lat może 23 piałki i skarży się, że został poturbowany. Ogarnął mnie wstyd za tego draba, który uległ ogólnej psychocie historycznej, powiedziałem mu krótko: po co waść łazi? Szczucie przeciwko organom bezpieczeństwa, które są odpowiedzialne za spokój publiczny, judzenie przeciwko polskiej policji — wszystko to „chwyty” nietyko starej, lecz co gorsza młodej generacji endeckiej nasiąkniętej jadem niewoli minionych czasów.

Przykładem wzorowej dyscypliny obywatelskiej są Stany Zjednoczone. Pamiętamy doskonale ów słynny marsz 10-ciu tysięcy weteranów wojny światowej na Waszyngton, pod którym złożyli obóz, domagając się pracy i opieki nad rodzinami; żądania na tle ekonomicznym, zupełnie słuszne, żądania ludzi zasłużonych Ojczyźnie na polach bitew, nie demonstrowali tam setki studentów. Gdy weterani nie usłuchali wezwania do opuszczenia obozu, podpalono go i rozproszono wśród szalonej paniki pociskami i łzawicami... obraz oglądany w dodatkach „Foxy”, budzący bunt i współczucie dla weteranów. Władze amerykańskie odpowiedziały — Order must be — Musi być porządek. Prasa potraktowała wypadek dość powściągliwie...

SPRAWA POSAD
Jest to zarzut w pojęciu naszych przeciwników najcięższego kalibru, trafiający niestety w próżnię. Rząd nie może popierać ludzi, do których z wielką względów nie ma zaufania. (Np. Iluzne nadzieje), wychowywanych w atmosferze kocińskiej negacji obowiązującego reżimu, ludzi, którzy na stanowiskach państwowych stanowili często balast i tworzyliby zaciecie w maszynie państwowej. Mamy do zarzucenia Rządowi, że w swoim czasie nie przed-

prowadził bardziej prawidłowej „czystki” w aparacie państwowym sposobem amerykańskim od dołu do góry, wówczas bowiem istniałaby gwarancja wykonania zarządzeń w myśli intencji rozkazodawcy. Sprawę niniejszego „zarzutu” doskonale ujął kol. Kaduszkiewicz twierdząc, iż fakt ukrywania nazwisk autorów artykułów pod nie znaczącymi pseudonimami świadczyć może o względach utylitarnych, o zabezpieczeniu ścieżki do przyszłości. Ze swej strony dorucę, że u wielu kolegów na starszych kursach medycyny (nietyko medycyny — przyp. Red.) nie widać już „mieczyków” w kłapach marynarek, a byli to w swoim czasie tędzy owupięci, o grubych tydłach... Fakt ten ma swoją wymowę.

ETYKA A RZECZYWISTOŚĆ
Chodzi o sprawę żydowską. Sprawa zwalczania ekonomicznego żydów obleka się w postaci bojkotu firm żydowskich. Wielu było którzy wierzyli w czystość intencji i przedsięwzięć w tym kierunku. Tymczasem czynnik kierownicze O. W. P. używając do roboty czystości młodzieży akademickiej, robili za pomocą szantażu interesy na tych żydowskich firmach. Fakty ostatnio stwierdzone przez Sąd. Perfidja extra klasy.

UWAGI KONKOWE
Rzecz nie do pomysłienia, aby młodzież gdzie indziej mogła za pomocą prasy organizować wystąpienia przeciwwządowe, ba nawet antypaństwowe. W Ameryce idzie się za takie rzeczy do paki, w Sowietach pod ścianę, w innych państwach reaguje się inaczej. Jedynie w naszej liberalnej Polsce tolerancja w tym względzie wydaje się zbyt daleko posunięta. Cała prasa młodej endecji toć przecie teren „wyługiwania” starodawnych warchołów, aspeleczników, nieprzystosowanych do trybu życia doby dzisiejszej. Pomijam metody walki z przeciwnikami, nie mówiąc już o poziomie kulturalnym, o pospolitem tchórzostwie przed odpowiedzialnością. Może w przyszłości znajdzie się paragraf prawa, a podstawie którego grupę ludzi, wywierających zgubny wpływ na charakter współobywateli — można będzie zamknąć. Wówczas nastąpi wyeliminowanie zatorów i zaważ z naszej psychiki narodowej.

OSTATNIA KSIĄŻKA KSAWEREGO PRUSZYŃSKIEGO

PALESTYNA PO RAZ TRZECI

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

CENA ŻŁ 3.80

W poniedziałek ubiegłego tygodnia odbyło się II Nadzwyczajne Ważne Zebranie Kola Prawników, we wtorek — Bratniej Pomocy.

Poniedziałkowe Ważne Zebranie Kola Prawników było już drugim zebraniem poświęconym nowemu statutowi Kola. Zwolnienie w odpowiednim czasie i ważnego zebrania, pozwoliło na utworzenie komisji redakcyjnej, która projekt statutu, opracowanego przez zarząd Kola, mogła ulepszyć i udoskonalić. To też rola poniedziałkowego ważnego zebrania ograniczyła się do rozpatrzenia sprzeciwów złożonych na komisji przez endeków i komunistów.

Zebranie to było swego rodzaju „białym kruciatem” wszystkich walnych zebrani na U. S. B.: wyjątkowa rzetelność i powaga obrad, wystąpienia prawnikom zrzeszonym w Kolo jak najlepsze świadectwo. Duża w tem zresztą była zasługa przewodniczącego zebrania kol. Kaduszkiewicza.

W wyniku długiej i rzeczowej dyskusji odpadły wszelkie poprawki zgłoszone przez opozycję, obalone przez głównego referenta statutu — kol. Wolskiego i kol. Krasowskiego.

Przy głosowaniu nad projektem statutu i organizacji wyborczej, odniósł projektodawca statutu (zarząd Kola) wielkie zwycięstwo, uzyskując wyjątkowo wysoką większość, kwalfikowaną 3/4 głosów, wymagającą do zmiany statutu.

Ważne zebranie Bratniej Pomocy, również sprawie statutowej poświęcone, różniło się mocno od zebrania Kola Prawników. Panował tu typowy dla zebrani Bratniej Pomocy chaos i bałagan. Trudno zresztą było czego innego się spodziewać, skoro i zarząd Bratniej Pomocy z karygodną lekomyślnością odniósł się do sprawy tak poważnej. Zwolnienie ważnego zebrania w przeddzień ostatecznego terminu do zatwierdzenia statutu, uniemożliwiało jakąkolwiek poważną pracę, nad niemożliwym projektem. Nie mógł on być zresztą innym, skoro jak stwierdził jeden z jego twórców został on podobno opracowany w ciągu dwóch (!) noy. Cały statut i ordynacja wyborcza! Wtedy, kiedy nad statutem Kola Prawników pracowano kilka tygodni, a utrązona na I ważnym zebraniu Kola Komisja Redakcyjna jeszcze blisko 2 tygodnie go ulepszała. Rozumianym, że zarząd Bratniej Pomocy miał ostatnio spory kłopotów, ale o tak ważnej sprawie można było wcześniej pomyśleć!

Toż trzech głównych mówców „Bratnia ekiej” opozycji, kol. kol. Wolski, Kaduszkiewicz i Krasowski mieli naprawdę ciężkie za danie: w ciągu kilkunasto- czy kilkunastocięciominutowego przemówienia wykażać wszystkie niedokładności i braki projektu statutu i wnieść odpowiednie poprawki.

Poprawki kol. Wolskiego dotyczyły najbardziej istoty sprawy: sposobu obsadzania stanowisk w zarządzie i wyboru prezydium i prezesa zarządu.

Poprawki kol. Wolskiego szły w tym kierunku, aby podzielić funkcje w zarządzie dokonywał przez, uwzględniając indywidualne uzdolnienia i umiejętności członków zarządu, a nie by na stanowisku w zarządzie wchodził kandydat w kolejności ich uszeregowania na listach wyborczych.

Dalsze poprawki kol. Wolskiego przeprowadziły wybór prezesa i prezydium przez zarząd, co by pozwoliło na owocną pracę, a

nie automatyczne obejmowanie funkcji prezesa i członków prezydium, przez czolowych przedstawicieli listy, która oniosła zwycięstwo w wyborach. Uniknęłoby się w ten sposób możliwości łączenia się członków zarządu z list mniejszościowych, a którzy po zablokowaniu się i uzyskaniu w ten sposób większości w łonie zarządu, mogliby uniemożliwić wszelką pracę prezesa i prezydium.

A zresztą w jaki sposób twórcy projektu statutu wyobrażali sobie pracę prezesa, nie mającego silnej władzy w zarządzie, to już pozostanie ich tajemnicą. Wobec jednak odwołania przez ważne zebranie poprawek kol. Wolskiego, doczekamy się wkrótce i takich nonsensów, że referentem Legaciszek (wicego gospodarki rolnej) będzie np. medyk czy farmaceuta, a kierownikiem powiadzmy, biblioteki — wykwalifikowany rolnik.

Bo tego przy utrzymaniu się zasady wehdzenia do zarządu według uszeregowania się na listach wyborczych, w żaden sposób się nie uniknie!

Przeszły natomiast wszystkie poprawki kol. Krasowskiego, dotyczące dziwnego ustosunkowania się do żydów, twórców projektu statutu. Mianowicie istnieje w statucie klauzula niedopuszczająca Żydów do Stowarzyszenia, natomiast członkiem wspierającym (za 500 zł.) czy honorowym mógł być Żyd. Najmniej dziwne! Odpadł jedynie wniosek kol. Krasowskiego, sprzeciwiający się nieprzymiśnieniu do Bratniej Pomocy przezołków. W związku z odrzuceniem tego wniosku kol. Żylich zgłosił humorystyczny wniosek o utworzenie specjalnej komisji, złożonej z dwóch lekarzy i czterech katolików do badania czystości rasy nowopowstańcujących. Ze względu na swą demonstacyjność wniosek odpadł. A właściwie szkoda. Bo w jaki sposób zarząd Bratniej Pomocy będzie odróżniał neofitów od chrześcijan z działa i przadzia — to w statucie wyjaśnione nie zostało...

Przeszły również wszystkie poprawki zgłoszone przez kol. Kaduszkiewicza, krytykujące najwęższe przeoczenia i nieścisłości i rażące błędy statutu (sporo ich było).

Odpadły wszystkie poprawki lewicowej, obalone głównie przez kol. Krasowskiego. Szeze główne obrażenie wywołało wystąpienie komunisty Kapuły, negującego prawa Polski do Wileńskiego. Skandaliczne wystąpienie wywołało gwałtowną reakcję na sali.

Przed głosowaniem nad statutem, kurator Bratniej Pomocy prof. Peleczar, wygłosił krótkie przemówienie, prosząc o przyjęcie statutu, pomimo jego braków i niedociągnięć, ze względu na to, że nieuchwalenie go może za sobą pociągnąć rozwiązanie Bratniej Pomocy. Pomimo to, wobec nieprzyjęcia zasadniczych poprawek, zgłoszonych przez kol. Wolskiego, projektodawca nie osiągnął wymaganej do zmiany statutu, kwalfikowanej większości 2/3 głosów. Statut jednak i ordynacja wyborcza p. kurator uznał za przyjętą. Ocalilo to Bratnią Pomoć od nieprzyjemnych konsekwencji zbagatelizowania sprawy statutu Stowarzyszenia i oddania go do zatwierdzenia lud odrzucenia przez ważne zebranie w przeddzień ostatecznego terminu złożenia statutu do zalegalizowania Rektorem. W ten więc „całowny” sposób, twórcy statutu Bratniej Pomocy perforowali swój projekt. A jaki będzie skutek nieprzyjęcia poprawek kol. Wolskiego — to dopiero przyszłość pokaże. E.

Przed głosowaniem nad statutem, kurator Bratniej Pomocy prof. Peleczar, wygłosił krótkie przemówienie, prosząc o przyjęcie statutu, pomimo jego braków i niedociągnięć, ze względu na to, że nieuchwalenie go może za sobą pociągnąć rozwiązanie Bratniej Pomocy. Pomimo to, wobec nieprzyjęcia zasadniczych poprawek, zgłoszonych przez kol. Wolskiego, projektodawca nie osiągnął wymaganej do zmiany statutu, kwalfikowanej większości 2/3 głosów. Statut jednak i ordynacja wyborcza p. kurator uznał za przyjętą. Ocalilo to Bratnią Pomoć od nieprzyjemnych konsekwencji zbagatelizowania sprawy statutu Stowarzyszenia i oddania go do zatwierdzenia lud odrzucenia przez ważne zebranie w przeddzień ostatecznego terminu złożenia statutu do zalegalizowania Rektorem. W ten więc „całowny” sposób, twórcy statutu Bratniej Pomocy perforowali swój projekt. A jaki będzie skutek nieprzyjęcia poprawek kol. Wolskiego — to dopiero przyszłość pokaże. E.

Przed głosowaniem nad statutem, kurator Bratniej Pomocy prof. Peleczar, wygłosił krótkie przemówienie, prosząc o przyjęcie statutu, pomimo jego braków i niedociągnięć, ze względu na to, że nieuchwalenie go może za sobą pociągnąć rozwiązanie Bratniej Pomocy. Pomimo to, wobec nieprzyjęcia zasadniczych poprawek, zgłoszonych przez kol. Wolskiego, projektodawca nie osiągnął wymaganej do zmiany statutu, kwalfikowanej większości 2/3 głosów. Statut jednak i ordynacja wyborcza p. kurator uznał za przyjętą. Ocalilo to Bratnią Pomoć od nieprzyjemnych konsekwencji zbagatelizowania sprawy statutu Stowarzyszenia i oddania go do zatwierdzenia lud odrzucenia przez ważne zebranie w przeddzień ostatecznego terminu złożenia statutu do zalegalizowania Rektorem. W ten więc „całowny” sposób, twórcy statutu Bratniej Pomocy perforowali swój projekt. A jaki będzie skutek nieprzyjęcia poprawek kol. Wolskiego — to dopiero przyszłość pokaże. E.

Przed głosowaniem nad statutem, kurator Bratniej Pomocy prof. Peleczar, wygłosił krótkie przemówienie, prosząc o przyjęcie statutu, pomimo jego braków i niedociągnięć, ze względu na to, że nieuchwalenie go może za sobą pociągnąć rozwiązanie Bratniej Pomocy. Pomimo to, wobec nieprzyjęcia zasadniczych poprawek, zgłoszonych przez kol. Wolskiego, projektodawca nie osiągnął wymaganej do zmiany statutu, kwalfikowanej większości 2/3 głosów. Statut jednak i ordynacja wyborcza p. kurator uznał za przyjętą. Ocalilo to Bratnią Pomoć od nieprzyjemnych konsekwencji zbagatelizowania sprawy statutu Stowarzyszenia i oddania go do zatwierdzenia lud odrzucenia przez ważne zebranie w przeddzień ostatecznego terminu złożenia statutu do zalegalizowania Rektorem. W ten więc „całowny” sposób, twórcy statutu Bratniej Pomocy perforowali swój projekt. A jaki będzie skutek nieprzyjęcia poprawek kol. Wolskiego — to dopiero przyszłość pokaże. E.

Przed głosowaniem nad statutem, kurator Bratniej Pomocy prof. Peleczar, wygłosił krótkie przemówienie, prosząc o przyjęcie statutu, pomimo jego braków i niedociągnięć, ze względu na to, że nieuchwalenie go może za sobą pociągnąć rozwiązanie Bratniej Pomocy. Pomimo to, wobec nieprzyjęcia zasadniczych poprawek, zgłoszonych przez kol. Wolskiego, projektodawca nie osiągnął wymaganej do zmiany statutu, kwalfikowanej większości 2/3 głosów. Statut jednak i ordynacja wyborcza p. kurator uznał za przyjętą. Ocalilo to Bratnią Pomoć od nieprzyjemnych konsekwencji zbagatelizowania sprawy statutu Stowarzyszenia i oddania go do zatwierdzenia lud odrzucenia przez ważne zebranie w przeddzień ostatecznego terminu złożenia statutu do zalegalizowania Rektorem. W ten więc „całowny” sposób, twórcy statutu Bratniej Pomocy perforowali swój projekt. A jaki będzie skutek nieprzyjęcia poprawek kol. Wolskiego — to dopiero przyszłość pokaże. E.

Przed głosowaniem nad statutem, kurator Bratniej Pomocy prof. Peleczar, wygłosił krótkie przemówienie, prosząc o przyjęcie statutu, pomimo jego braków i niedociągnięć, ze względu na to, że nieuchwalenie go może za sobą pociągnąć rozwiązanie Bratniej Pomocy. Pomimo to, wobec nieprzyjęcia zasadniczych poprawek, zgłoszonych przez kol. Wolskiego, projektodawca nie osiągnął wymaganej do zmiany statutu, kwalfikowanej większości 2/3 głosów. Statut jednak i ordynacja wyborcza p. kurator uznał za przyjętą. Ocalilo to Bratnią Pomoć od nieprzyjemnych konsekwencji zbagatelizowania sprawy statutu Stowarzyszenia i oddania go do zatwierdzenia lud odrzucenia przez ważne zebranie w przeddzień ostatecznego terminu złożenia statutu do zalegalizowania Rektorem. W ten więc „całowny” sposób, twórcy statutu Bratniej Pomocy perforowali swój projekt. A jaki będzie skutek nieprzyjęcia poprawek kol. Wolskiego — to dopiero przyszłość pokaże. E.

Przed głosowaniem nad statutem, kurator Bratniej Pomocy prof. Peleczar, wygłosił krótkie przemówienie, prosząc o przyjęcie statutu, pomimo jego braków i niedociągnięć, ze względu na to, że nieuchwalenie go może za sobą pociągnąć rozwiązanie Bratniej Pomocy. Pomimo to, wobec nieprzyjęcia zasadniczych poprawek, zgłoszonych przez kol. Wolskiego, projektodawca nie osiągnął wymaganej do zmiany statutu, kwalfikowanej większości 2/3 głosów. Statut jednak i ordynacja wyborcza p. kurator uznał za przyjętą. Ocalilo to Bratnią Pomoć od nieprzyjemnych konsekwencji zbagatelizowania sprawy statutu Stowarzyszenia i oddania go do zatwierdzenia lud odrzucenia przez ważne zebranie w przeddzień ostatecznego terminu złożenia statutu do zalegalizowania Rektorem. W ten więc „całowny” sposób, twórcy statutu Bratniej Pomocy perforowali swój projekt. A jaki będzie skutek nieprzyjęcia poprawek kol. Wolskiego — to dopiero przyszłość pokaże. E.

Przed głosowaniem nad statutem, kurator Bratniej Pomocy prof. Peleczar, wygłosił krótkie przemówienie, prosząc o przyjęcie statutu, pomimo jego braków i niedociągnięć, ze względu na to, że nieuchwalenie go może za sobą pociągnąć rozwiązanie Bratniej Pomocy. Pomimo to, wobec nieprzyjęcia zasadniczych poprawek, zgłoszonych przez kol. Wolskiego, projektodawca nie osiągnął wymaganej do zmiany statutu, kwalfikowanej większości 2/3 głosów. Statut jednak i ordynacja wyborcza p. kurator uznał za przyjętą. Ocalilo to Bratnią Pomoć od nieprzyjemnych konsekwencji zbagatelizowania sprawy statutu Stowarzyszenia i oddania go do zatwierdzenia lud odrzucenia przez ważne zebranie w przeddzień ostatecznego terminu złożenia statutu do zalegalizowania Rektorem. W ten więc „całowny” sposób, twórcy statutu Bratniej Pomocy perforowali swój projekt. A jaki będzie skutek nieprzyjęcia poprawek kol. Wolskiego — to dopiero przyszłość pokaże. E.

Przed głosowaniem nad statutem, kurator Bratniej Pomocy prof. Peleczar, wygłosił krótkie przemówienie, prosząc o przyjęcie statutu, pomimo jego braków i niedociągnięć, ze względu na to, że nieuchwalenie go może za sobą pociągnąć rozwiązanie Bratniej Pomocy. Pomimo to, wobec nieprzyjęcia zasadniczych poprawek, zgłoszonych przez kol. Wolskiego, projektodawca nie osiągnął wymaganej do zmiany statutu, kwalfikowanej większości 2/3 głosów. Statut jednak i ordynacja wyborcza p. kurator uznał za przyjętą. Ocalilo to Bratnią Pomoć od nieprzyjemnych konsekwencji zbagatelizowania sprawy statutu Stowarzyszenia i oddania go do zatwierdzenia lud odrzucenia przez ważne zebranie w przeddzień ostatecznego terminu złożenia statutu do zalegalizowania Rektorem. W ten więc „całowny” sposób, twórcy statutu Bratniej Pomocy perforowali swój projekt. A jaki będzie skutek nieprzyjęcia poprawek kol. Wolskiego — to dopiero przyszłość pokaże. E.

Przed głosowaniem nad statutem, kurator Bratniej Pomocy prof. Peleczar, wygłosił krótkie przemówienie, prosząc o przyjęcie statutu, pomimo jego braków i niedociągnięć, ze względu na to, że nieuchwalenie go może za sobą pociągnąć rozwiązanie Bratniej Pomocy. Pomimo to, wobec nieprzyjęcia zasadniczych poprawek, zgłoszonych przez kol. Wolskiego, projektodawca nie osiągnął wymaganej do zmiany statutu, kwalfikowanej większości 2/3 głosów. Statut jednak i ordynacja wyborcza p. kurator uznał za przyjętą. Ocalilo to Bratnią Pomoć od nieprzyjemnych konsekwencji zbagatelizowania sprawy statutu Stowarzyszenia i oddania go do zatwierdzenia lud odrzucenia przez ważne zebranie w przeddzień ostatecznego terminu złożenia statutu do zalegalizowania Rektorem. W ten więc „całowny” sposób, twórcy statutu Bratniej Pomocy perforowali swój projekt. A jaki będzie skutek nieprzyjęcia poprawek kol. Wolskiego — to dopiero przyszłość pokaże. E.

Przed głosowaniem nad statutem, kurator Bratniej Pomocy prof. Peleczar, wygłosił krótkie przemówienie, prosząc o przyjęcie statutu, pomimo jego braków i niedociągnięć, ze względu na to, że nieuchwalenie go może za sobą pociągnąć rozwiązanie Bratniej Pomocy. Pomimo to, wobec nieprzyjęcia zasadniczych poprawek, zgłoszonych przez kol. Wolskiego, projektodawca nie osiągnął wymaganej do zmiany statutu, kwalfikowanej większości 2/3 głosów. Statut jednak i ordynacja wyborcza p. kurator uznał za przyjętą. Ocalilo to Bratnią Pomoć od nieprzyjemnych konsekwencji zbagatelizowania sprawy statutu Stowarzyszenia i oddania go do zatwierdzenia lud odrzucenia przez ważne zebranie w przeddzień ostatecznego terminu złożenia statutu do zalegalizowania Rektorem. W ten więc „całowny” sposób, twórcy statutu Bratniej Pomocy perforowali swój projekt. A jaki będzie skutek nieprzyjęcia poprawek kol. Wolskiego — to dopiero przyszłość pokaże. E.

Przed głosowaniem nad statutem, kurator Bratniej Pomocy prof. Peleczar, wygłosił krótkie przemówienie, prosząc o przyjęcie statutu, pomimo jego braków i niedociągnięć, ze względu na to, że nieuchwalenie go może za sobą pociągnąć rozwiązanie Bratniej Pomocy. Pomimo to, wobec nieprzyjęcia zasadniczych poprawek, zgłoszonych przez kol. Wolskiego, projektodawca nie osiągnął wymaganej do zmiany statutu, kwalfikowanej większości 2/3 głosów. Statut jednak i ordynacja wyborcza p. kurator uznał za przyjętą. Ocalilo to Bratnią Pomoć od nieprzyjemnych konsekwencji zbagatelizowania sprawy statutu Stowarzyszenia i oddania go do zatwierdzenia lud odrzucenia przez ważne zebranie w przeddzień ostatecznego terminu złożenia statutu do zalegalizowania Rektorem. W ten więc „całowny” sposób, twórcy statutu Bratniej Pomocy perforowali swój projekt. A jaki będzie skutek nieprzyjęcia poprawek kol. Wolskiego — to dopiero przyszłość pokaże. E.

Przed głosowaniem nad statutem, kurator Bratniej Pomocy prof. Peleczar, wygłosił krótkie przemówienie, prosząc o przyjęcie statutu, pomimo jego braków i niedociągnięć, ze względu na to, że nieuchwalenie go może za sobą pociągnąć rozwiązanie Bratniej Pomocy. Pomimo to, wobec nieprzyjęcia zasadniczych poprawek, zgłoszonych przez kol. Wolskiego, projektodawca nie osiągnął wymaganej do zmiany statutu, kwalfikowanej większości 2/3 głosów. Statut jednak i ordynacja wyborcza p. kurator uznał za przyjętą. Ocalilo to Bratnią Pomoć od nieprzyjemnych konsekwencji zbagatelizowania sprawy statutu Stowarzyszenia i oddania go do zatwierdzenia lud odrzucenia przez ważne zebranie w przeddzień ostatecz

Tytułu kłosać nie będą

Oficjalny tytuł Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, o którym chcemy pisać, brzmi: O przejmowaniu na własność Państwa gruntów za niektóre należności pieniężne (Dzienn. Ust. R. P. nr. 85, poz. 658 z dn. 28 paźdź. 1933 r.).

Ponieważ przytoczamy poniżej tekst tego rozporządzenia, sądzimy że po zaznajomieniu się z nim, każdy czytelnik wedle swego uznania nada tytuł swym rozważaniom, odpowiedni.

PRZEJMOWANIE GRUNTÓW NA WŁASNOŚĆ PAŃSTWA ZA NIKTÓRE NALEŻNOŚCI PIENIĘŻNE

W Dzienniku Ustaw R.P. Nr. 85 pod pozycją 658 ukazało się Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28 października 1933 r. — O przejmowaniu na własność Państwa gruntów za niektóre należności pieniężne.

W myśl tego Rozporządzenia mogą być przejmowane na własność Państwa grunty z majątków ziemskich, na których ciążyą zaległości z następujących tytułów: 1) zaległości podatkowych, państwowych i samorządowych; udzielonych przez Państwo pożyczek; 2) pożyczek długoterminowych, udzielonych przez banki państwowe lub instytucje kredytowe długoterminowe (Wil. Bank Ziemski) oraz ubezpieczeń społecznych, przyczem wymienione w p. 2 instytucje i banki przed zgłoszeniem wniosku winny porozumieć się z właścicielem nieruchomości.

Nie podlegają przejęciu na rzecz Państwa w myśl niniejszej ustawy, grunty z nieruchomości, których właściciel posiada ogółem na obszarze całego Państwa mniej niż 200 ha gruntów. Powyższe ograniczenie nie dotyczy jednak nieruchomości, położonych w granicach lub w sferze interesów mieszkaniowych miast.

Grunty przejmowane będą za należności, które posiadają przywilej zaspokojenia z nieruchomości z pierwszeństwem przed innymi obciążeniami, ujawnionymi w księgach hipotecznych lub które zapisane są w księgach tych na pierwszym i bezpośrednio na dalszych miejscach. Za pozostałe należności grunty przejmowane będą tylko wówczas, gdy należności te powstały z tytułu podatków i danin publicznych, płatnych przed dniem 1 stycznia 1933 r. W tym ostatnim przypadku grunty przejmowane będą tylko za taką sumę należności, lub ich część, która, bez względu na stopień hipotecznego należności, mieści się wraz z wszystkimi poprzedzającymi obciążeniami w granicach 2/3 wartości nieruchomości.

Postępowanie celem przejęcia gruntów może być wszczęte, jeżeli należność nie została uiszczona w ciągu 12 miesięcy po terminie płatności; w razie rozłożenia na raty lub odroczenia terminu płatności należności, też samo postępowanie może być wszczęte już po upływie 6 miesięcy od terminu płatności odroczonej należności lub jej raty. Jeżeli powyższe terminy upłynęły w stosunku do jednej z należności, to postępowaniem mogą być objęte pozostałe wymagające już należności, choćby w stosunku do nich rzeczone terminy nie upłynęły.

Wartość gruntów przejmowanych będzie ustalona według przepisów szacunkowych Państwowego Banku Rolnego, stosowanych przy udzielaniu kredytów w listach zastawnych. Normy szacunkowe P.B. Rol. mogą ulec obniżeniu w drodze rozporządzenia Min. Skarbu oraz Min. Rolnictwa i Reform Rolnych, nie więcej jednak niż o 25 proc. — Szacunek nieruchomości podlega zmniejszeniu o wartość służebności grunt. i o wartość ciężarów, które w myśl przepisów egzekucyjnych utrzymują się na nieruchomości bez potrącenia z ceny nabycia. — Osobne rozporządzenie Min. Rolnictwa i Reform Rolnych oraz Min. Skarbu ustali zasady szacowania drzewostanów oraz pól i zasiewów, tudzież przepisów uprawniające właściciela majątku do sprzątnięcia pól, a także warunki, w których plony i zasiewy mogą być przejmowane razem z gruntami. Rozporządzenie ustali również organa dokonyujące szacunku.

Za zgodą właścicieli nieruchomości mogą być przejęte grunty w rozmiarze przekraczającym równowartość należności, o ileby to było celowym pod względem gospodarczym. — Osobne rozporządzenie ustali zasady i sposób wynagrodzenia za te grunty.

Grunty, przejmowane na podstawie niniejszego Rozporządzenia, są zwolnione od wszelkich wierzytelności i ciężarów z wyjątkiem służebności gruntowych oraz wierzytelności kredytów długoterminowych, które ulegają segregacji o ile pozostała przy właścicielu część nieruchomości, nie dala by dostatecznego zabezpieczenia w myśl statutu i norm szacunkowych instytucji kredytowej. — Na nieprzejętą część nieruchomości winny być przeniesione przedwzrostkiem zaległości z tytułu pożyczek, ciążących na nieruchomości, przyczem zaległościom tym służąc będzie pierwszeństwo hipoteczne, równe kapitałowi i zaległym ratom tych pożyczek lub ich części, które pozostały na nieprzejętej części nieruchomości. — Postępowanie, unormowane w rozporządzeniu niniejszym, nie wstrzymuje obowiązku uiszczenia w terminie wszelkiego rodzaju należności z tytułu wierzytelności, ulegających segregacji.

Grunty przejęte na podstawie niniejszego Rozporządzenia przeznacza się przedwzrostkiem na parcelację, przeprowadzaną według zasad, dotyczących gruntów państwowych na podstawie przepisów o wykonaniu reformy rolnej. Grunty przejęte, a przeznaczone na parcelację, będą zaliczane na poczet wykonania planów parcelacyjnych.

Jeżeli nieruchomości znajduje się w dzierżawie, Skarb Państwa wstępuje w prawa właściciela w stosunku do gruntów przejętych z prawem rozwiązania umowy dzierżawnej z wypowiedzeniem; rozwiązanie umowy następuje z końcem roku dzierżawnego, następuje po wypowiedzeniu umowy. Dzierżawcy nie przysługują prawa żądania odszkodowania z tytułu utraconych korzyści. Jeżeli przejęcie tytułu utraconych korzyści. Jeżeli przejęcie uległy grunty, stanowiące ponad 1/4 część całego dzierżawionego obszaru, dzierżawcy przysługują prawo zrzeczenia się dzierżawy.

Decyzje o wszczęciu postępowania w celu przejęcia gruntów wydaje wojewoda na wniosek prezesa Izby Skarbowej. Po oszacowaniu gruntów przez organa powołane, wojewoda określi obszar i granice gruntów, przejmowanych oraz wyda decyzję o przejęciu ich na własność Państwa. Decyzja te są

ostateczne i stanowią tytuł do objęcia przejętych gruntów w posiadanie Państwa. — Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Otoż całą sprawę zabierania ziemi za należności trzeba — zdaniem naszym — rozpatrzyć z dwóch punktów widzenia:

1-b — z uwagi na skutki dla właścicieli majątków,

2-o — z analizy skutków tego wywłaszczenia dla Państwa.

Wywłaszczenie może być stosowane do majątków ponad 200 ha, jest to więc dążenie do przedsięwzięcia do norm posiadania w-g ustawy o reformie rolnej ze znakomitem jej przekroczeniem, gdyż reforma rolna nie sięga po lasy prywatne, a obecnie rozporządzenie nie pozwala na zabieranie przestrzeni leśnych, a więc Rząd po drodze wywłaszczenia posiadać znacznie dalej, niż to radykalny Sejm większością jednego głosu postanowił.

OKOŁNĄ DROGĄ

Wiemy, iż były pewne czynniki, które dążyły oddawna do upaństwowienia lasów prywatnych; dotąd jednak głos ich wysłuchany ani przez Sejm, ani przez Rząd nie został. Obecnie postulat ten, okólną drogą, wechodzi w życie.

Pierwszy to bodaj raz w dziejach naszych spotykamy się z taką formą uzyskiwania na leżności, która to forma polegająca jest z unicestwieniem częściowym lub całkowitem wartości rolnej.

Dotąd za długi lietyowano z przetargu majątki w ich całości, przyczem warsztat, zmieniający właściciela, nie przestawał być jednostką produkcyjną zorganizowaną.

Rozporządzenie przewiduje wykreślenie części majątku w granicach 2/3 jego powierzchni, a nie wartości, wedle wyboru bezapelacyjnego wojewody. W dodatku ocena ziemi ma być stosowana do norm B. Rolnego, to jest normi niezmiennej niskich z możliwością jeszcze obniżenia do 25 proc., t.j. doprowadzenia do rażącego obniżenia tej ziemi, a tem samem zabrania jej w ilości znacznie przewyższającej należność do Skarbu lub banków państwowych.

Nie ulega wątpliwości, że żaden wojewoda jeżdżący po zabieranych majątkach nie będzie, natomiast urzędnik, którym ta sprawa poruczona będzie, postarają się uwzględnić w najwyższym miarze interesy Skarbu, co na ich karierze dodatnio się odbije, a jest to objaw zawsze i wszędzie stały.

Stąd wynika, że wykrajana część majątku będzie tym cenniejsza, t.j. najlepszą częścią. — Naturalnie zabiorą pola orne, sadyby, ogrody i łąki, jako części produkcyjne warsztatu rolnego nadające się do parcelacji, a przed jej wykonaniem do ewentualnego cieżnienia z nich dohodę.

Ze tak jest i tak będzie niezawodnie, — świadczy ustęp o szacowaniu przy zabieraniu majątku, budynków, inwentarzy i zasiewów. Przy zabieraniu lasów będzie jeszcze gorzej dla właścicieli: grunty podcięte są tak samo niezmienne nisko, a jak będzie z oszacowaniem drzewostanów?

Jeżeli gospodarstwo leśne przewiduje staletni obrót, to niewątpliwie w interesie Skarbu będą się starali określić wartość lasu na podstawie szacunku działki, jako procentu rużnego od kapitału, z potrąceniem możliwie najwyższym za wszelkie uprzednie wybręsy, za zagajniki, jako prawie bezwartościowe, — choć kosztowały grubo właściciela z tytułu płaconych podatków, straży leśnej, zasiewu i t. p.

Jeżeli część lasu się zabierze, to niewątpliwie właśnie etaty reżne, t.j. dające możność ich spieniężenia i dochodu dla Skarbu, co jest przecież celem bezpośrednim dekretu.

Cały więc plan gospodarstwa leśnego będzie zniszczony, a właściciel pozostanie przy najgorszej części lasu i bez możności jakiejkolwiek sprzedaży.

TEORETYCZNE DOBRDZIEJSTWO PRAKTYCZNA RUINA

Po tej operacji, która teoretycznie ma być dobrodziejstwem dla właśc. ziem. pozostanie on z kawałkami ziemi wynoszącym 1/3 całego obszaru majątku, na którym ciążyły będą wszelkie długi poza należnościami skarbowymi i banków państwowych. Ta 1/3 będzie niewątpliwie składała się w przeważającej części z nieużytków lub mało wartościowego lasu, a że na niej ciążyły mają inne długi, więc okazie się, że właściciel zostaje wywłaszczony, zupełnie pozbawiony dachu nad głową, możności pracy i z obiektem nierentującym, z którego nadal podatki płacić będzie musiał.

W majątkach czysto rolnych, w których lasów i pastwisk nie ma lub jest b. mało, gdy zabiorą 2/3 przestrzeni ornej wraz z budynkami, pozostanie 1/3 z obciążeniami ewentualnym ale bez budynków i bez inwentarzy t.j. bez możliwości eksploatacji. Co z tem pocznie właściciel?

Jeżeli zaś zabiorą 2/3 ziemi bez budynków, to okaże się, że stosunkowo duży kompleks zabudowań gospodarczych nie będzie miał odpowiedniej ilości pól i zostanie z niecałkowicie utrzymaniu a niepotrzebne budynkami, które przyniosło będzie musi! ubezpieczając, płacąc znaczne składki.

Ponieważ zabrana ziemia folwarczna przeznaczone na parcelację zgodnie z ustawą o reformie rolnej, winna iść w pierwszym rzędzie na osadzenie na niej byłych parobków, przeto Skarb Państwa będzie musiał wydać znaczne sumy przez Bank Rolny na koszty parcelacyjne oraz na zaopatrzenie nowych nieprodukcyjnych gospodarstw w budynki i inwentarz, nie mając właściciel żadnych szans na zwrot tych sum.

Jednocześnie przynajmniej na dłuższy okres czasu, Skarb nie otrzyma z tej ziemi podatków a wpaść należy, by i sumy ubezpieczeniowe z tego źródła wpłynąć mogły gdyż wiadomem jest, iż nadto z praktyki, że ludzie osadzeni na roli z jedynym kapitałem dziesięciu pałców na rękach pod względem kołnizacyjnym są wartościowo negatywni.

Przyjmujemy, że część tej ziemi pójdzie nie dla służby, a dla włóczęg bezrolnych; czy będzie to czynnik gospodarczo pozytywny i zdolny do życia? Bezwarunkowo nie; a więc będzie to, że szkoda dla gospodarki społecznej.

Ośrodki z zabudowaniami nie mogą pójść na parcelację, gdyż nie do pomyslenia, by mógł drobny właściciel być niemi obciążony. Ale z tem mniej kłopotu, bo przejdą do rąk bądź zasłużonych w służbie Ojczyźnie, o ile je szczerze się nienagrodzeni, lub zostaną nabyte przez lichych u nas bogaczy na rezydencje.

Tenmienniejszej wartości fabryki rolniczej zostaną zniszczone bezpowrotnie i miliardowe wartości funduszu narodowego przepadną.

W chwili strasznego kryzysu rolniczego, który stokroć jest groźniejszy dla stanu rolniczego od powodzi lub innych klęsk, gdyż trwa długi okres czasu i obejmuje całe rolnictwo bez wyjątku, a nie jedną tylko okolicę, w chwili, gdy ceny na wszelkie produkty gospodarstwa spadły do połowy wartości kosztów własnych, rolnictwo zostało obciążone nowymi ciężarami podatkowymi i świadczeniami społecznymi i musiano się zdobyć w tak trudnej chwili na wysiłek przyjszy z pomocą na zew Państwa subskrybując pożyczkę narodową.

Należy uświadomić sobie, że niezależnie od zwiększenia nominalnego ciężarów podatkowych, te ciężary wzrosły więcej niż na 20 procentów, przez spadek cen, czyli przez zdrożenie pieniądza, dzięki czemu musiały się zwiększyć niewypłacalność.

Wprawdzie zostały wprowadzone pewne ulgi dla dłużników w bankach kredytu długoterminowego oraz rozterminowano zaległości podatkowe, z ich oprocentowaniem, pod warunkiem uiszczenia rat bieżących, ale co to może, gdy nieszczęśliwi rolnicy nie mają środków ani na jedno, ani na drugie.

Nowa ustawa przewiduje przejęcie ziemi za podatki po roku, o ile opłaty nie będą wpłynęły, a już po 6 miesiącach, gdyby nastąpiło rozterminowanie i gdyby choć jedna z rat nie była opłaconą.

W praktyce równa się to zabranu ziemi niemal w stu procentach zadłużenia, gdyż rolnicy nie mają możności opłacenia samej produkcji a tem bardziej lichych podatków, nie mówiąc już o wynagrodzeniu za własną pracę i utrzymaniu najskromniejsze.

Pewien generał, doskonały fachowy rolnik twierdził, że do folwarku swego dokłada wciąż część swej pracy. To bezwarunkowo jest prawdą, ale naogół rolnicy nie posiadają żadnych pensyj, a tembardziej generalskich, więc jak mogą oni wywiązać się z długów i uniknąć wywłaszczenia bez odszkodowania?

Jeżeli uważać przejęcie ziemi za podatki jako objaw normalny i słuszny, to przecie nie przostaga, jak upaństwowić całą ziemię, obecnie ponad 200 ha, a następnie i poniżej tej normy powiększając podatki, których winy płacić rolnicy nie mogą, tłumacząc, że stan finansowy Państwa wymaga coraz większych wpływów.

Tą nieskomplikowaną drogą dojdzie się do ideału reformy rolnej bez ogłoszenia nacjonalizacji ziemi.

Możnaby sądzić, że inicjatywa dekretu wyszła od zwolenników nacjonalizacji i że przeszła ona tak gładko pod etykietą ulżenia rolnictwu w ciężkiej dobie kryzysu.

Gdyby oddzielenie majątków zapomoga sprzedaży części ziemi, było tak proste i łatwe, nie ulega wątpliwości, że rolnicy ziemni nie, — przecież o nich jedynie mówi dekret — samiby do parcelacji przystąpili, uzyskując znacznie wyższe ceny od cen Banku Rolnego i to jeszcze o 25 proc. obniżonych.

Jeżeli dekret uznać za konieczne obniżenie i tak niezmienne niskie ceny, wynika to za pewne ze względu na nierentowność, a zatem spadek wartości ziemi, jak jednak pogodzić taki pogląd z podnoszeniem podatków i zamiarem zabierania niepomiernej wielkiej ilości ziemi.

Ala obecnie parcelacja prawie całkiem za-

marła, bo nietylko chłop pieniędzy na kupno jej nie ma, ale uważa, że ziemia nie rentuje i że kłosać w nią pieniądze jest złym interesem.

Dużo wypadków było, że się nabywcy parcelacji wyzkeali zadatków, woląc je stracić, niż więcej pieniędzy zaprzepaścić w deficytowym interesie.

Charakterystycznym jest przepis o zaliczeniu zabranych gruntów w poczet gruntów za bieranych na rzecz reformy rolnej. Wiadomo, że zapas ziemi przeznaczonej na reformę rolną, jest na wyczerpaniu, wiadomo, że, że roczne kontyngenty nie dadzą się rozprzedać dla braku odpowiedniego materiału kolonizacyjnego. Chętnych do wzięcia ziemi wazsze się znajdzie dużo, jeżeli ją dadzą darmo lub jeszcze dopłać na zabudowanie i inwentarz.

Dziś jednak pieniądze za to brak, więc parcelacja rządowa jest zahamowana.

Reforma rolna zabierała dotąd tylko ziemię użytkową; dekret upoważnia do zabierania lasów. Z jednej strony jest to krok na drodze do upaństwowienia lasów prywatnych, co w pewnych sferach minist. rolnictwa dawno ma zwolenników, z drugiej zaś powiększa ilość ziemi, przeznaczonej na reformę rolną po za kontyngentem, jeżeli Rząd przeznaczy za zabrane lasy na sprzedaż dla wydobycia pieniędzy a ziemię rozparceluje.

Że cały dekret nosi stempel z dewizą „Zwiększenia własności rolnej” — temu się nie dziwimy, bo tak jest motywowany i nie każdy może się w tych rzeczach orientować, wierzając ze skutki dekretu będą dla rolników zbawieniem; stokroć dziwniejszym jest, że wśród latyfundiistów są ludzie, którzy nie zdają sobie sprawy z konsekwencji tej „ulgi”.

Zdarzyło się nam rozmawiać przed laty z jednym magnatem o reformie rolnej: ów pan wezwał ją lekceważąc: „ot, wielka bieda! Niech sobie zabierają jeden z moich 30 folwarków, którego nawet nie znam!”. Temu można ten pogląd wybaczyć, dzięki wielkiej jego młodości i skoncentrowaniu całego zainteresowania na bruku własnych ostróg.

Również, — jak słychać — bardzo się ucieszył pewni ziemianie z pod Tatr, że zobędą się długów za nieużytecznie halizny skilne po wyrabianiu lasu. O naiwni!

Kiedys tonącemu człowiekowi współczujący chłop krzyknął: „hodzie zmieszka, puska, sia kumie na dno!”.

Może zrzeczywiście tym co rozpaczeili walczą z zalewającą ich falą zaległości skutki fabryk, gdy nietylko 2/3, lecz choćby część rzynny, że nie z tych pobudek wziął dekret swój początek.

Dekret powiada, że mu nie podlegają majątki poniżej 200 ha, więc nie robi się różnicy pomiędzy szacunkiem ziemi na Kresach Wschodnich i resztą ziem Rzeczypospolitej, jak to ma na względzie ustawa o reformie rolnej (160—300 ha) i idzie znacznie dalej, bo przy np. 500 ha obszaru, w którym jest 100 ha ornych i łąk, cały areal może być za brany.

Nie chcielibyśmy być na miejscu wojewody, który na mocy jednostronnego przedstawienia urzędnika, działającego „w myśl interesów Skarbu” musi podpisać bezapelacyjny dekret śmierci ekonomicznej na właściciela i jego rodzinę, choć oni nie z własnej winy nie mogą poddać nadmiernym na nich włożonym ciężarom.

A przecie tych dekretów będzie prawie

tylko, ile jest majątków wystawionych przez banki na lietając.

Dekret przewiduje zabranie ziemi ponad zajętej za długi, jeżeli właściciel „ze względów gospodarczych” tego zaprzagnie.

To wskazuje wyraźnie na to, że przez zabranie znacznej części folwarku całe gospodarstwo się niszczy i na pozostałości jest niemożliwość gospodarzyc.

Każdy warsztat rolny stanowi całość tak, jak każda fabryka; czy może funkcjonować fabryka, gdy nietylko 2/3 lecz choćby część jej raptem obciąży?

Podczas gdy w ościennych Niemczech państwo łoży wielkie sumy na podtrzymanie większych gospodarstw rolnych, — tem większym, im koniunktura jest mniej pomyślna, a to w pełnem zrozumieniu potrzeby utrzymania żywicieli kraju, u nas przy coraz większym obciążeniu rolnictwa, — właśnie w pełni kryzysu, — dąży się do zmniejszenia w ogromnym stosunku, ilości tych gospodarstw — żywicieli, choć przecie wiedzą wszyscy doskonale, że dzięki tym tylko gospodarstwom jeszcze utrzymujemy się w granicach samowystarczalności w wyżywieniu ludności.

JAKIE KORZYŚCI WYNIKAJĄ DLA SKARBU?

Przejdźmy teraz do rozważania korzyści, jakie wynikają dla Skarbu z realizacji dekretu z dn. 28 października 1933 r.

Skarbowi potrzebna są pieniądze i tylko pieniądze.

Czy zabranie ziemi napelni kasy skarbowe?

Na to jest jedyna odpowiedź: — Nie!

Już samo zabranie ziemi będzie kosztowało: geometry, plany, wyjazdy urzędników, taksacje itp. stanowią gruby wydatek.

Jeżeli dziś Urzędy Ziemskie kurezą się i redukują, to wynika z tego, że wykonanie reformy rolnej i komasacji napotyka na wielkie trudności i koszty, zaś ludność nie wie tych kosztów zrównać, również jak nie znajdują się w dostatecznej ilości chętni do nabycia ziemi, dającej deficyty.

Wieny wyszły jak źle lub weale nie płać eą nabywcy ziemi z parcelacji, również jak nie płać eą skomasowani, którym przeprowadziły urzędy kosztowne bardzo melioracje.

Ponieważ zadłużenie podatkowe, we wciąż wzrastających rozmiarach, obejmuje nie mniej 3/4 wszystkich większych warsztatów rolnych, (mniejse dekretowi nie podlegają), nie ulega wątpliwości, że w tych majątkach ogromne ilości ziemi będą zabrane i to ziemia przeznaczonej orna i łąki.

Skarb Państwa stanie się właścicielem części tych majątków rozszarych po całej Rzeczypospolitej.

Cóż za administrację trzeba będzie na tych obszarach utrzymywać? Tysiące administratorów, których Skarb będzie musiał opłacać we dle tabeli rang, assekurował od nieszczęśliwych wypadków, od inwalidztwa, od chorób, od bezrobocia i na rentę starczą płać assekurację itd.

Nad nimi musi być kontrola, a więc muszą być buchalterzy, prowadzący rachunki.

Skarb będzie musiał kupować inwentarze i nasiona, zaprowadzać gospodarstwo a więc utrzymywać parobków i rzemieślników, opłacać i dawać ordynaryje według umów bydłobojnych oraz ponosić tysiączne rozchody z gospodarstwem związanym.

Jeżeli zawodowi rolnicy na własnych gos-

podarstwach, a więc pracując dla siebie a nie większym wysiłkiem i oszczędnością, nie mogą uniknąć dużego deficytu, i nie mają z czego opłacać wygórowane podatki i świadczenia, to cóż mówić o gospodarstwach urzędników, które jest stokroć kosztowniejsze, co jest aksjomatem uznanym. Gospodarz na własnym folwarku za swoją pracę nietylko nie pobiera, ale mu każą płać za to, że we własnym domu mieszka. Jaki urzędnik zgodzi się pracować darmo i jeszcze dopłacać?

Jedynym pismem takiego rządowego gospodarstwa jest to, że ono podatków opłacać nie będzie, co wpłynie na zmniejszenie listogowych strat, ale dochodu Skarbowi nie przysporzy.

Skarb będzie miał na liście piao dziesiątki tysięcy parobków i obficie ilości dziesiątków robotników, gdyż na rządowych gospodarstwach będą pracowali agronomowie, a przecie nie do pomyslenia, by oni prowadzili gospodarstwa ekstensywne, a nie wedle wszelkich wskazań nauki, dla wykazania wysokiej sprawności i produkcji bez względu na rezultaty finansowe. Gdyby wyższa władza zobaczyła, że gospodarstwo idzie słabo, winę przypisałoby kierownikowi, a onby ryzykował utratę posady; tego on nie zrobi i Skarb będzie grubo dopłacał.

Sowechozy nigdy dodatnich wyników nie dadzą — każdy rozumiejący się na rolnictwie wie wpałności w tej mierze mieć nie będzie.

Rozparcelowanie takiej ilości ziemi jest technicznie niemożliwe, nawet gdyby niemieckich sprowadzić z zagranicy, — zaś nabywców, prawdziwych gospodarzy, z pieniędzmi i inwentarzami, oraz takich, którzyby się zabudowali, nie ma obecnie zupełnie i nie będzie, bo dziś nędza na wsi panuje.

Jeżeli się nie będzie gospodarzowało na zabranych ziemiach, trzeba będzie nadzielić po 5 ha parobków, których dziesiątki tysięcy znajdzie się bez pracy, ale trzeba im dać bułec i pieniądze, na zagospodarowanie, co wyniesie setki i setki milionów, których Skarb nie ma.

Ci nowościeniści przez trzy lata byłiby wolni od spłat i opłat, — nie ulega żadnej wątpliwości, że i potem niebly płać nie mogli, gdyż obecnie 5 ha — gospodarze, nie mają spłat, nie mogą płać podatków i innych opłat, jeżeli nie mają uboższych zarobków w większych gospodarstwach, a te już będą zniszczone.

Cóż więc Skarb zarobi na zabranu ziemi?

Nietylko nie zarobi, ale straci dochody z podatków bezpośrednich i pośrednich, włożył będzie musiał ogromne fundusze w deficytowe gospodarstwa, albo poniesie szalone wydatki na parcelację (a skąd na to pieniądze?), z bardzo małym szansami na ich zwrot w dalekiej przyszłości.

Deficyty budżetowe będą musiały wzrosnąć o sumy pomniejszonych podatków i nowych obciążeniach wydatków.

Kto te deficyty pokryje? Wszak nie t. zw. obszarnicy, na których nawet nowych danin nie będzie można nakładać i nie ci problematyczny nowi osadnicy. Więc co Skarb jeszcze niszczy, co jeszcze pracuje i płaci wedle swej możliwości?

W czym interesie leży i komu może korzyść przynieść owe zabieranie ziemi?

PAŃSTWO NA TEM NIE ZYSKA

Nie Państwo na tem zarobi, niszcząc warsztaty żywiące ludność, szczególnie mające na względzie ciężkie chwile możliwości — zawsze komplikacji wojennych, nie Skarb, gdyż pieniądze nie otrzyma, a będzie zmuszony do olbrzymich wydatków, na które środków nie posiada, zmuszony do coraz większego kurenia budżetu, — nie ludność miast, gdy produkcja wsi zmaleje i nie ludność wsi, która za robki utraci i wytworzy proletarijat wiejski.

Któż tedy może pragnąć wykonania postulatów dekretu?

Niewątpliwie ucieszą się z niego wszelkiego typu patje, dążące do realizacji państwowego socjalizmu, do którego prowadzi zniszczenie własności prywatnej i proletariata ogólna jaka musi nastąpić przy zniszczeniu większej własności rolnej w kraju rolniczym, jakim jest Polska.

Ucieszają się niewątpliwie cały szereg ludzi, których trzeba będzie powołać do służby państwowej, by móc wykonać prace, będące skutkiem dekretu. Powstaną nowe legiony administratorów, agronomów, buchalterów, pisarzy, ekonomów itd., opłacanych wedle stopnia służbowego przez Skarb Państwa. Zachodzi pytanie, z jakich źródeł mają płynąć pieniądze na utrzymanie tej armii pracującej dla powiększenia deficytu?

Sądzimy, że wystarczyłoby w zupełności, gdyby właściciele ziemscy mieli możliwość zafiarowania ziemi im zbędnej, t.j. nie naruszającej całości warsztatu, i to po cenie zbliżonej do realnej wartości, na pokrycie długów.

W tym wypadku ograniczyłoby się ilość tej ziemi, którąby Skarb musiał przyjąć do bardzo niskiej ceny, by nie nakładać nań ciężarów z tego przejęcia wynikających.

Jeżeli hasłem naszym jako współpracujących z Rządem jest nie interes jakiejś klasy, a całokształt interesu Państwa, to z całą stanowczością twierdzimy, że skutki dekretu będą zbawcze zarówno dla rolników, jak i dla Państwa.

Wydanie dekretu 28 października w celu oddzielenia rolnictwa, zostało nierfortunnie po myślane i należy go conajprędzej cofnąć, nim skutki dadzą się odczuć. Odrobić dzieła zniszczenia rolnictwa już nigdy się nie da, więc stokrotnie należy zwiększyć ostrożność w sprawie takiej wagi, jak zachowanie od zagłady rolnictwa polskiego.

W gazetach była wiadomość, że w tych dniach Rada Ministrów rozpatrywała projekt zmian norm władania ziemią.

Czyżby normy te miały ulec znowu zmianie, gdyż trudno przypuszczać, by je miało zamiar powiększyć, i jak to obecnie robia na Litwie.

Jeżeli ta wiadomość jest prawdziwa, to wówczas odciążenie rolnictwa przez zabranie ziemi za należności Skarbu nabierałoby innego oświetlenia.

Analizując skutki dekretu z 28 października ka spieniamy obowiązek obywatelski, nakazujący ostrzeżenie czynników międzynarodowych przed zarządzeniami w swych skutkach szkodliwymi dla Polski.

Oby głos przestrogi nie był głosem wołającym o nas puszycy. St. Wańkiewicz.

NA FRONCIE SPORTOWYM

ZASZCZYTNA PRZEGRANA Z NIEMCAMI

MIEDZYPANSTWOWY MECZ POLSKA — NIEMCY 0 : 1

Przeegraliśmy z Niemcami w meczu piłkarskim, rozegranym wczoraj na berlińskim stadionie. Przeegraliśmy, ale przegrana ta przynosi zaszczyt piłkarstwu polskiemu. Może to stwierdzić 50.000 widzów (a w tej liczbie 2 tys. Polaków) obserwujących przebieg meczu. Możemy to stwierdzić, my wszyscy z zainteresowaniem przysłuchujący się wczoraj niezwykłe ciekawemu radio — reportażowi, nadawanemu z Berlina, a wygłoszonemu przez wybitnego publicystę sportowego i świętego znawcę piłkarstwa dra S. Milecha, którego słowo wa doskonale „sfilnowały” przebieg meczu.

W pierwszej połowie nasza reprezentacja była zespołem równorzędym z Niemcami, jakkolwiek ci mieli trochę więcej z gry. Po przerwie a zwłaszcza w okresie od 60 — 80 minuty spotkania atak nasz siedział stale pod bramką gospodarzy, wielokrotnie jej zagrażając.

Gracze niemieccy zdeprymowani tem, zaczęli upadać na duchu i dopiero w ostatnim kwadransie otrzęsnęli się i przypuścili kilka szturmów do naszej bramki.

W trakcie meczu z tych ataków, w 88 minucie, a więc w dwie minuty przed gwizdkiem, oznajmującym zakończenie meczu, lewy łącznik drużyny niemieckiej Rasselberg, strzelił bramkę.

Śmiertelne zatrucie czadem

WILNO. Wczoraj w nocy zmarła wskutek zatrucia czadem wydosiadająca się ze zamkniętego pieca 56 letnia emerytka Kamilla Dubikowa (Nieswieża 16). Wypadek zaawizowano rano, gdy Dubikowa już nieżyła. Wskutek zatrucia zginął również i kot

Dubikowej który spał koło pieca. Zaczadził od piecyka ustawionego w budce z papierosami Jan Bohdanowicz (Werkowska 26) sprzedawca wyrobów tytoniowych przy zbiegu ulic Mickiewicza i 3 Maja.

DZIEŃ OŚWIATY POZASZKOLNEJ
Zarząd Kół Polskiej Macierzy Szkolnej w Wilnie organizuje w dniu 8-go grudnia r. b. doroczną zbiórkę, związaną z Dniem Sienkiewiczowskim, na cele oświaty pozaszkolnej. Zbiórka odbędzie się w publicznych lokalach zamkniętych i na ulicach miasta. Nie wątpimy, że społeczeństwo wileńskie, jak zawsze, na tak wzniosłe cele nie będzie szczędzić ofiar.

TEATR I MUZYKA

Teatr miejski Pohulanka. Dziś, poniedziałek 4. XII o godz. 8-jej wiecz. „Skalmierzanki” — rzanki — przedstawienie Bratniej Pomocy Stud. U. S. B.

Jutro we wtorek 5. b. m. o godz. 8-jej wiecz. „Stefek”.

Teatr objazdowy — gra w dalszym ciągu doskonałą komedię współczesną Stefana Kierdzkiego „Piorun z jasnego nieba”, dziś 4 b. m. w Bielsku, jutro 5 b. m. w Białowieży.

Teatr muzyczny „Lutnia” Dziś „Pod białym koniem” widowisko operetkowe Benazkiego w bogatej oprawie dekoracyjnej Ciesielskiego, reżyserji M. Tatrzńskiego, pod batutą M. Kochanowskiego z udziałem całego znakomitego zespołu naszej operetki, zwiększonego chóru, orkiestry i statystów. Mimo ogromnych kosztów widowiska, ceny biletów te same, niżki obowiązuja.

CO GRAJĄ W KINACH?

PAN — Szpieg w masce.
HELIOS — A. L. 14 zatonała.
CASINO — X-ty kochanek.
ROXY — Hiszpańska krew.
LUX — Mata Hari

Z SĄDÓW

DWA LATA ZA SPRZENIEWIERZENIE
Wczoraj przed Sądem Okręgowym stał b. sekwestator Sądu Grodzkiego w Holszańcu 35-letni Antoni Orlicki, oskarżony o sprzeniewierzenie.

Pracując w Sądzie Orlicki defraudował wpływające sumy co ujawniło się podczas kontroli zarządowej w r. ub.

Oskarżony przyznał się do winy w całej rozciągłości, więc na rozprawie świadków nie badano.

Sąd wymierzył mu karę 2 l. więzienia z zawieszeniem z uwagi na przyznanie się do winy.



grana dn. 6-XI. rb. w turnieju o mistrzostwo Kl. A. Wil. T-wa Szach.

BIAŁE: Zawodow.	CZARNE: Stankiewicz
1. d2-d4	d7-d5
2. S g1-f3	e7-e6
3. e2-e3	S g8-f6
4. G f1-d3	a7-a6
5. 0-0	e7-e5
6. e2-e3	G f8-e7
7. H d1-e2	S f6-e4
8. S b8-d7	S b8-d7
9. f2-f4	S d7-e5
10. f4x5	f7-f5
11. H e2-h5+	g7-g6
12. H h5-e2	0-0
13. S b1-d2	b7-b5
14. a2-a4	b5-b4
15. e3-e4	a6-a5
16. e4x5	e6x5
17. S d2x4	f5x4
18. G d3-b5	H d8-b6
19. W f1-d1	G e8-e6
20. b2-b3	W f8-f5
21. G e1-f2	W a8-f8
22. W d1-f1	W f8+f1
23. W a1x1	W f8xf1+
24. H e2xf1	G e7-g5
25. d4x5	H e7x5
26. G h2-d4	H e5-c1+
27. K g1-f2	H c1-h1
28. K f2-g3	G e7-h4+!
29. K g3x4	H h1x2+
30. K h4-g5	K g8-g7

ZADANIA NR. 44

A. Czarnota („Szachista” 1933 r.)
BIAŁE: K h6, H a1, W f1, W g3, G e3, G e2, S d2, S e1, CZARNE: e2, f2, f4... (11).
Piony: e4, f5, f3, g4, h3... (8).

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 43

1. W f1! grozi 2. W f4 mat.
1... Sx6; 2. S d7-e5+, Gx5; 3. d6! mat.
1... Wx6; 2. S f6+, Wx6; 3. d6 mat

„HELIOS” „CASINO” „X-TY KOCHANEK”
Premiera! Ostatnia rewelacja! Udobienica ANNY ONDRA
Wina — rozśpiewana, roztańczona
w swej najświeższej i najwielkiej kreacji reż. Karola Lamacza p. t.
„X-TY KOCHANEK”
KULASALNE POWODZENIE!

Pan Hanka Ordonówna
lascynuje CAŁE WILNO
genialną grą w SENSACYJNYM FILMIE „SZPIEG W MASCE”
Dźwiękowe kino „ROXY”
MICKIEWICZA 22, el 15 78

„HISZPAŃSKA KREW”
Czarowne melodie z wielkiego filmu
będą na ustach całego Wilna. — W rolach głównych plimienooka GABY MORLEY oraz 100 proc. amant CHARLES VANEL — Wspaniałe melodie. Tańce. Śpiew. — Nad program: Dodatki ożwirowe. — Początek seansów o godz. 4. W niedzielę i święta od godz. 2-jej.

Radio wileńskie
Poniedziałek dnia 4 grudnia
7.00 Czas. 11.40 Przegląd prasy. 11.50 Muzyka z płyt. 11.57 Czas. 15.20 Progr. dzienny. 15.25 Wiad. o eksporcie. 15.30 Giełda roln. — 15.40 Utwory Mozarta (płyty). 16.00 Pogadanka łowiecka. 16.10 Koncert dla młodzieży. — 16.40 Francuski. 16.55 Muzyka lekka. 17.50 — Program na wtorek. 18.00 Udczyt. 18.45 Przedmówienie w sprawie Poż. Narod. 18.55 Rozmowa. 19.00 Codz. odcin. pow. 1910 Transm. z Budapesztu. 19.25 Wil. kom. sportowy. 19.40 Koncert. 21.45 Feljeton. 22.00 Muzyka z płyt. — 22.05 Muzyka taneczna. 23.00 Kom. meteor. 23.05 Muzyka taneczna.

zarów, których pastwą padły zabudowania wraz z tegorocznymi zbiorami. I tak we wsi Ochrymowice w gm. skidelskiej pożar strawił stodołę ze zbiorami nal. do Trofima Litwina — powodując straty na 1200 złotych.

We wsi Podbiała w gm. Porzeckiej w nocy na 29 listopada pastwą pożaru padła stodoła należąca do Feliksa Puhuja warz ze zbiorami straty wynoszą 450 zł.

We wsi Zapole w gm. Dubieńskiej spłonęła stodoła ze zbiorami nal. do Anastazji Kisiej powodując strat na 1200 złotych. Przyczyną wszystkich pożarów nie ustalono.

Potajemny wyszynk. W sklepie napojów chłodzących należącym do Luby Rukszelskiej (Sobieskiego 26) władze ujawniły potajemny wyszynk. W czasie rewizji znaleziono 2 butelki „pocieszycielki” które zakwestjonowano.

Skradli wieprza. W nocy na 30 listopada nieznanymi sprawcy dokonali kradzieży wieprza wartości 100 zł. na szkodo Jana Rekięca (Muniszki 25). Wszczęte natychmiast dochodzenie doprowadziło do ujęcia sprawców kradzieży którym okazali się Aleksander Suchocki, Konstanty Granus i Antoni Surma, zam. przy ul. Próżnej (domki bezrobotnych) którzy zdążyli już wieprza zabrać w specjalnej kryjówce. Sprawców kradzieży aresztowano.

KRONIKA

wileńska

PONIEDZIAŁ
Dziś 4
Barbary P.
Jutro
Sabby Oo.

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ USB W WILNIE.

Z dnia 3 grudnia 1933 r.
Ciśnienie średnie: 786.
Temperatura średnia — 11.
Temperatura najniższa: — 18.
Temperatura najwyższa: — 8.
Wiatr: zachodni.
Tendencja: spadek.
Uwagi: pogodnie, po południu chmurno.

ŻALOBNA

Zgon s. p. Stanisława Szeligowskiej. — Dnia 3 bm. zmarła s. p. Stanisława Szeligowska. Pogrzeb na cmentarzu Rosse z domu żaloby (Baksza 10) odbędzie się we wtorek dn. 5 bm. o godz. 3 po poł.

Nabożeństwo żałobne w kościele św. Jana — we środę, 6 bm. o g. 10 rano.

MIEJSKA.

Badanie sieci elektrycznej. W styczeniu elektrownia miejska na przystąpi do zbadania sieci oświetleniowych miasta.

Zarząd elektrowni przygotowuje prace wstępne do gruntownej rewizji głównych pionów i rozdzielaczy prądu, co zagwarantuje abonament prądu elektrycznego równomierny tąd szruduetainshrdilabknetainmfwyepatoin dopyw światła iż zapobiegnie tak częstym dotąd uszkodzeniom ciałych rozgałęzień sieci.

Roboty elektryczne. Elektrownia miejska przystępuje do prac przy poszczególnych posieskach na ul. Mickiewicza (od 3 Maja do mostu Zwierzynieckiego, jak również w dzielnicy ul. Portowej, 3 Maja, i Jakóba Jasińskiego i okolicznych celem przejścia z prądu stałego na zmienny. Roboty nad układaniem kabla zostały tam już ukończone. Przyłączenie poszczególnych poseszy elektrownia spodziewa się zakończyć jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca do Bożego Narodzenia.

Oferta na budowę chłodni. Bawi w Wilnie przedstawił stoczni gdańskiej, który przedłożył Magistratowi projekt budowy w Wilnie chłodni. Stocznia gdańska wyraża gotowość udzielenia na ten cel kredytów co wobec braku innych źródeł pokrycia kosztów budowy nadaje projektowi bardziej realne znaczenie.

Gdyby projekt został przez zarząd miejski przyjęty, budowa chłodni, a właściwie zainstalowanie odpowiednich maszyn i urządzeń chłodniczych w jednym z budynków przy rzekni miejskiej, musiałoby rozpocząć się jeszcze w okresie zimowym, by z nastaniem lata chłodnia mogłaby być oddana do użytku.

Wobec mrozów. Spadek temperatury stwarza niebezpieczeństwo dla przewodów wodociagowych i kanalizacyjnych. Magistrat ubezpieczył odpowiednio dopływ wody, natomiast właściciele poseszy winn isami we własnym interesie opatrzyć piwnice gdzie, zazwyczaj mieszczą się zbiorniki.

Z Pogotowia Ratunkowego. W listopadzie Pogotowie Ratunkowe czynne było w 552 wypadkach w tem wyjazdów na miasto było 369.

Wykazy zaległości na rzecz K. Ch. W związku z zarządzaniem w sprawie stosowania dalekoidających ulg przy spłacie zaległości na rzecz ubezpieczeń społecznych, K. Ch. przystąpiła już do sporządzenia wykazów firm i przedsiębiorstw celem ustalenia jaka część zaległości należy dot tych zakładów może być rozłożona na raty.

Zaległości te będą oporontowane przy hipotecznej zabezpieczeniu na 4 proc., na niezabezpieczone — na 12 proc. w stosunku rocznym.

Po sporządzeniu wykazów K. Ch. rozesła je do osób zainteresowanych ze wskazaniem jakie ulgi zostały im przyznane.

EARL DERR BIGGERS

Chińczyk — Zwycięzca

Kiedy miła Irenka, — czytał dalej inspektor — zobaczyła jakie mam powodzenie, wpadła w złość i zabrała go znów pod swe panowanie. To zarozumiały człowiek. Nie mogłam znaleźć nic ciekawego w jego przeszłości. Mówił, że ma czterdziestkę pięć lat.

A teraz muszę opowiedzieć o kapitanie Keane. Pewnej nocy wracałam do mojej kabiny o dwunastej. Zasiadziałam się na pokładzie z kimś, a raczej z pewnym panem. Jak pan widzi: usiłuję przytrzymać się ściśle pańskich instrukcji, co do zbliżenia z memi towarzyszami podróży. Otóż, kiedy weszłam do korytarza, prowadzącego do mojej kajuty, zobaczyłam kapitana Keane, podnieconego pod drzwiami Mr. Viviana. Na mój widok zaczął nurać i ulotnił się. Jak pan widzi: trzymają się go stare zwyczaję. Jest to najchytliwszy człowiek, jakiego kiedykolwiek spotykałam. Ale obawiam się, że historia jest zbyt podejrzana, żeby mogła mieć naprawdę jakiegoś znaczenia dla nas?

„Co do pozostałych, to wysubstnowione echa erudyty przemówienia doktora Loftona i jego

31)

będę mogła napisać panu więcej o tem. „Sadie Minchin stoi przy mnie i zachęca się sklepać jubilerskimi w Aden. „Przykro mi, że nie wykazałam większych zdolności detektywistycznych. Może na przyszłość szczęście mi dopisze. Będę miała możność czasu na Oceanie Indyjskim.

Szezerze oddana Pamela Potter. Tego wieczoru przy Vine Street Duff omawiał szczegółowo treść listu z Hayleym.

Niestety, nie wiele tam było do omówienia! Duff zaczął się niecierpliwie. — Po raz pierwszy w życiu, — mruzczał, — pozwoliłem sobie współpracować z młodą dziewczyną. I ostatni, mam nadzieję! — Czarująca dziewczyna! — uśmiechnął się Hayley.

— Cóż z tego? Nie jest tak czarująca, żeby można było się spodziewać, że jeden z tych Indzi, zwróci się nagle do niej ze słowami: „O pani, to ja zabitem pana dzianudnia!” A ja tylko tego pragnę. Nie szukam czarujących panien, tylko Jima Everharda.

— Kiedy Welby spotka się z niemi? — zapytał Hayley. — Wyjdać mi się, że upłynęła jeszcze wieki. Tymczasem oni płyną sobie i tylko ta dziewczyna ich obserwuje. Słaby pomysł mego szefa!

— Wszystko się dobrze skończy, — zapewniał Hayley, — jestem zupełnie przekonany. Coś mi mówi, że wygrasz... — Proszę cię poprosić to swoje „coś”, żeby mi to samo powiedziało, bo bardzo tego potrzebuję.

Rzeczywiście potrzebował bardzo dodania otuchy. Co wieciorz przeglądał plan wyieczki Loftona i w myślach dążył za tymi ludźmi poprzez Ocean Indyjski do Bombaju. Jakże długi mieli odbyć podróż, zanim przybędą do Kalkuty, skąd miał nadzieję uzyskać jakiegoś wiadomości.

Rzeczywiście z Kalkuty doleciało go nowe echo, był niemi tajemniczy kablegram od młodej amerykanki: „Jeżeli macie gdzieś w sąsiedztwie swojego człowieka, niech zaraz się za mną porożnie. Great Eastern Hotel, Kalkutta do wieczora, potem okręt British — Yndia liner Malaya idący do Rangoon, Penang.

Z niepokojem przeczułem nowych wydarzeń, Duff zadepesował do sierżanta Welby, by porozumiał się z angielskim agentem w Kalkucie. Potem nastąpiła znów cisza. Ponure dni płynęły, a najmniejszej wieści nie było. Czyż ta dziewczyna nie rozumiała, że inspektor Duff interesował się tak gorąco tą sprawą?

Wreszcie nadeszła wieść. List nadszedł ze stemplem Rangoon. Inspektor zerwał gwałtownie kopertę: „Drogi inspektorze Duff, „Nie nadaję się wcale na korespondenta, prawda? Nie wątpię, że mój kablegram wprowadził pana w stan gorączkowego oczekiwania, a my uwierzyliśmy im, widząc olbrzymi okręt z Neapolu w przystaniu. Mały Norman był nieznośny. Pytał nas, czy mieliśmy jeszcze morderstwa w naszym kółku i miał głód przemówienie o wyższości jego metody podróży nad naszą.

„Z Bombaju, po paru dniach pobytu, wyjechał do Kalkuty. Tutaj zaszło coś, co spowodowało mój kablegram. Nareszcie więc dochodzi do głównego tematu mego listu. „Ostatniego dnia pobytu naszego w Kalkucie, doktor Lofton zgromadził nas w sklepie jubilera przy Chowringhee Road. Domyślałam się, że musiał mieć jakąś w tem korzyść, bo tak gwałtownie pragnął nas tam zebrać. Właściciel nazywał się Inuri Ismail. Kiedy tam weszłam, byłam z tego bardzo zadowolona. Rzeczywiście były tam najładniejsza klejnoty, jakie w życiu swem widziałem mogłam: sapa firy, rubiny, diamenty ale, naturalnie, pana to nie obchodzi. Sadie Minchin oszalała z mięsa. Nawet Mixy zbladł trochę na widok tego, co kupowała.”

grodzińska

Wpłaty zaległych rat Pożyczki Narodowej Powiatowy Pracowniczy Komitet Pożyczki Narodowej w Grodnie niniejszym stwierdza z przykrością, iż cały szereg subskrybentów nie uiszcza rat pożyczki narodowej, czem dają dowód niespełnienia dobrowolnie przyjętego na siebie obowiązku obywatelskiego.

Komitet Pracowniczy licząc się z odpowiedzialnością cełującą polskiego płatnika niniejszym pozwala sobie jeszcze raz zwrócić się do tych opieszłych z apelem niezwłocznego uregulowania zaległych rat pożyczki.

Następnie Komitet uprzejmie komunikuje, iż będzie dokonywał przez swoich delegatów obywatelskiej kontroli wśród subskrybentów z odnotowaniem opieszalszych płatników pożyczki narodowej, których nazwiska Komitet będzie zmuszony podać Komitetowi Wojewódzkiemu.

Z dymem pożarów. W ub. tygodniu na terenie powiatu miało miejsce kilka po-

nowogrodzka

Nieudany „skok” złodziejski. W nocy na 24 listopada po przepłynięciu sztab żelaznych dokonano włamania do sklepu Efrona Jozefa, zam. w Nowogrodzku (ul. Rynek Nr. 28). W sklepie dokonano kradzieży gotówki w kwocie 3400 zł. w czem spora waluta w dolarach, złotych rublach, frankach francuskich i srebrze, oraz biuterji na sumę około 1230 zł.

Przebieg choroby. W dniu 21 listopada 1933 r. Komornik A. Rubem.

Lekarze
Poszukują Pracy

Dr Ginsberg
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Wileńska 3, od 3 — 11-16
1-4 — 8. Tel. 567.

Studentka
poszukiwane osoby, mogące wyjechać. Zwłaszcza do Włoch. 11-16

Młoda osoba z ukończonym średnim wykształceniem i skłoną zawodową pragnie wszelką pracę do dzieci. Może przygotować do szkoły — amle dobrze czytać i haftować Łaskawe oferty do Administracji „Słowa” ad M. M.

Do odstąpienia
dwa duże, jasne pokoje na piętrze, z urywał nością kuchni. — Ulica Artyleryjska 1 m 3

Poszukiwany
wielki pokój w centrum z prawem korzystania z łazienki. Łaskawe oferty do Administracji „Słowa” ad Dąbrowskiego 7

Lekcje
Różne

Na Kurzy Kroju
przyjmuje wszelką robotę w zakresie kapełnicznictwa wchodząca. Wykonuje (tanio i elegancko. Wielka 3 m. 16

baranowicka
Przeniesienie w stan nieczynny. Wobec mającej nastąpić likwidacji PUPP został przeniesiony z dniem 1. b. m. Kierownik PUPP p. Podczasz, oraz pracowniczka tegoż urzędu p. Rogulska.

Z działalności organizacji społecznych
W dniu 25 listopada w lokalu szkoły powszechnej w Nowej Myszy Ochotnicza Straż Pożarna z Polonki urządziła przedstawienie, na którym odegrano: „Posiew Wolności” i „Nie mów hop, pół nie przeszkocysz”.

W dniu 29 listopada w Ognisku kolejowym Zjednoczenie Kolejowców Polskich urządziło przedstawienie na którym odegrano „Gwiazda Syberii”. Wstęp bezpłatny.

Ujęcie koniokrada. W nocy 27 listopada we wsi Wońki gm. Niedźwiedzie Janowi Moskalewiczowi skradziono konia wartości 150 zł. Dochodzeniem ustalono, że kradzieży dokonał cygan Mikołaj Brylewicz zam. we wsi Wola gm. Iwackiewiczy. Brylewicza zatrzymano we wsi Ołchowice gm. Niedźwiedzie i konia odebrano. Niefortunnym sprawcą kradzieży zaopiekował się sąd.

baranowicka

Wszystko się dobrze skończy, — zapewniał Hayley, — jestem zupełnie przekonany. Coś mi mówi, że wygrasz... — Proszę cię poprosić to swoje „coś”, żeby mi to samo powiedziało, bo bardzo tego potrzebuję.

Rzeczywiście potrzebował bardzo dodania otuchy. Co wieciorz przeglądał plan wyieczki Loftona i w myślach dążył za tymi ludźmi poprzez Ocean Indyjski do Bombaju. Jakże długi mieli odbyć podróż, zanim przybędą do Kalkuty, skąd miał nadzieję uzyskać jakiegoś wiadomości.

Rzeczywiście z Kalkuty doleciało go nowe echo, był niemi tajemniczy kablegram od młodej amerykanki: „Jeżeli macie gdzieś w sąsiedztwie swojego człowieka, niech zaraz się za mną porożnie. Great Eastern Hotel, Kalkutta do wieczora, potem okręt British — Yndia liner Malaya idący do Rangoon, Penang.

Z niepokojem przeczułem nowych wydarzeń, Duff zadepesował do sierżanta Welby, by porozumiał się z angielskim agentem w Kalkucie. Potem nastąpiła znów cisza. Ponure dni płynęły, a najmniejszej wieści nie było. Czyż ta dziewczyna nie rozumiała, że inspektor Duff interesował się tak gorąco tą sprawą?

baranowicka

Wszystko się dobrze skończy, — zapewniał Hayley, — jestem zupełnie przekonany. Coś mi mówi, że wygrasz... — Proszę cię poprosić to swoje „coś”, żeby mi to samo powiedziało, bo bardzo tego potrzebuję.

Rzeczywiście potrzebował bardzo dodania otuchy. Co wieciorz przeglądał plan wyieczki Loftona i w myślach dążył za tymi ludźmi poprzez Ocean Indyjski do Bombaju. Jakże długi mieli odbyć podróż, zanim przybędą do Kalkuty, skąd miał nadzieję uzyskać jakiegoś wiadomości.

Rzeczywiście z Kalkuty doleciało go nowe echo, był niemi tajemniczy kablegram od młodej amerykanki: „Jeżeli macie gdzieś w sąsiedztwie swojego człowieka, niech zaraz się za mną porożnie. Great Eastern Hotel, Kalkutta do wieczora, potem okręt British — Yndia liner Malaya idący do Rangoon, Penang.

Z niepokojem przeczułem nowych wydarzeń, Duff zadepesował do sierżanta Welby, by porozumiał się z angielskim agentem w Kalkucie. Potem nastąpiła znów cisza. Ponure dni płynęły, a najmniejszej wieści nie było. Czyż ta dziewczyna nie rozumiała, że inspektor Duff interesował się tak gorąco tą sprawą?

Wszystko się dobrze skończy, — zapewniał Hayley, — jestem zupełnie przekonany. Coś mi mówi, że wygrasz... — Proszę cię poprosić to swoje „coś”, żeby mi to samo powiedziało, bo bardzo tego potrzebuję.

Rzeczywiście potrzebował bardzo dodania otuchy. Co wieciorz przeglądał plan wyieczki Loftona i w myślach dążył za tymi ludźmi poprzez Ocean Indyjski do Bombaju. Jakże długi mieli odbyć podróż, zanim przybędą do Kalkuty, skąd miał nadzieję uzyskać jakiegoś wiadomości.

Rzeczywiście z Kalkuty doleciało go nowe echo, był niemi tajemniczy kablegram od młodej amerykanki: „Jeżeli macie gdzieś w sąsiedztwie swojego człowieka, niech zaraz się za mną porożnie. Great Eastern Hotel, Kalkutta do wieczora, potem okręt British — Yndia liner Malaya idący do Rangoon, Penang.

Z niepokojem przeczułem nowych wydarzeń, Duff zadepesował do sierżanta Welby, by porozumiał się z angielskim agentem w Kalkucie. Potem nastąpiła znów cisza. Ponure dni płynęły, a najmniejszej wieści nie było. Czyż ta dziewczyna nie rozumiała, że inspektor Duff interesował się tak gorąco tą sprawą?

Wszystko się dobrze skończy, — zapewniał Hayley, — jestem zupełnie przekonany. Coś mi mówi, że wygrasz... — Proszę cię poprosić to swoje „coś”, żeby mi to samo powiedziało, bo bardzo tego potrzebuję.

Rzeczywiście potrzebował bardzo dodania otuchy. Co wieciorz przeglądał plan wyieczki Loftona i w myślach dążył za tymi ludźmi poprzez Ocean Indyjski do Bombaju. Jakże długi mieli odbyć podróż, zanim przybędą do Kalkuty, skąd miał nadzieję uzyskać jakiegoś wiadomości.

Rzeczywiście z Kalkuty doleciało go nowe echo, był niemi tajemniczy kablegram od młodej amerykanki: „Jeżeli macie gdzieś w sąsiedztwie swojego człowieka, niech zaraz się za mną porożnie. Great Eastern Hotel, Kalkutta do wieczora, potem okręt British — Yndia liner Malaya idący do Rangoon, Penang.

Z niepokojem przeczułem nowych wydarzeń, Duff zadepesował do sierżanta Welby, by porozumiał się z angielskim agentem w Kalkucie. Potem nastąpiła znów cisza. Ponure dni płynęły, a najmniejszej wieści nie było. Czyż ta dziewczyna nie rozumiała, że inspektor Duff interesował się tak gorąco tą sprawą?

Wszystko się dobrze skończy, — zapewniał Hayley, — jestem zupełnie przekonany. Coś mi mówi, że wygrasz... — Proszę cię poprosić to swoje „coś”, żeby mi to samo powiedziało, bo bardzo tego potrzebuję.

Rzeczywiście potrzebował bardzo dodania otuchy. Co wieciorz przeglądał plan wyieczki Loftona i w myślach dążył za tymi ludźmi poprzez Ocean Indyjski do Bombaju. Jakże długi mieli odbyć podróż, zanim przybędą do Kalkuty, skąd miał nadzieję uzyskać jakiegoś wiadomości.

Rzeczywiście z Kalkuty doleciało go nowe echo, był niemi tajemniczy kablegram od młodej amerykanki: „Jeżeli macie gdzieś w sąsiedztwie swojego człowieka, niech zaraz się za mną porożnie. Great Eastern Hotel, Kalkutta do wieczora, potem okręt British — Yndia liner Malaya idący do Rangoon, Penang.

Z niepokojem przeczułem nowych wydarzeń, Duff zadepesował do sierżanta Welby, by porozumiał się z angielskim agentem w Kalkucie. Potem nastąpiła znów cisza. Ponure dni płynęły, a najmniejszej wieści nie było. Czyż ta dziewczyna nie rozumiała, że inspektor Duff interesował się tak gorąco tą sprawą?

Wszystko się dobrze skończy, — zapewniał Hayley, — jestem zupełnie przekonany. Coś mi mówi, że wygrasz... — Proszę cię poprosić to swoje „coś”, żeby mi to samo powiedziało, bo bardzo tego potrzebuję.

Rzeczywiście potrzebował bardzo dodania otuchy. Co wieciorz przeglądał plan wyieczki Loftona i w myślach dążył za tymi ludźmi poprzez Ocean Indyjski do Bombaju. Jakże długi mieli odbyć podróż, zanim przybędą do Kalkuty, skąd miał nadzieję uzyskać jakiegoś wiadomości.

Rzeczywiście z Kalkuty doleciało go nowe echo, był niemi tajemniczy kablegram od młodej amerykanki: „Jeżeli macie gdzieś w sąsiedztwie swojego człowieka, niech zaraz się za mną porożnie. Great Eastern Hotel, Kalkutta do wieczora, potem okręt British — Yndia liner Malaya idący do Rangoon, Penang.

Z niepokojem przeczułem nowych wydarzeń, Duff zadepesował do sierżanta Welby, by porozumiał się z angielskim agentem w Kalkucie. Potem nastąpiła znów cisza. Ponure dni płynęły, a najmniejszej wieści nie było. Czyż ta dziewczyna nie rozumiała, że inspektor Duff interesował się tak gorąco tą sprawą?

Wszystko się dobrze skończy, — zapewniał Hayley, — jestem zupełnie przekonany. Coś mi mówi, że wygrasz... — Proszę cię poprosić to swoje „coś”, żeby mi to samo powiedziało, bo bardzo tego potrzebuję.

Rzeczywiście potrzebował bardzo dodania otuchy. Co wieciorz przeglądał plan wyieczki Loftona i w myślach dążył za tymi ludźmi poprzez Ocean Indyjski do Bombaju. Jakże długi mieli odbyć podróż, zanim przybędą do Kalkuty, skąd miał nadzieję uzyskać jakiegoś wiadomości.

Rzeczywiście z Kalkuty doleciało go nowe echo, był niemi tajemniczy kablegram od młodej amerykanki: „Jeżeli macie gdzieś w sąsiedztwie swojego człowieka, niech zaraz się za mną porożnie. Great Eastern Hotel, Kalkutta do wieczora, potem okręt British — Yndia liner Malaya idący do Rangoon, Penang.

Z niepokojem przeczułem nowych wydarzeń, Duff zadepesował do sierżanta Welby, by porozumiał się z angielskim agentem w Kalkucie. Potem nastąpiła znów cisza. Ponure dni płynęły, a najmniejszej wieści nie było. Czyż ta dziewczyna nie rozumiała, że inspektor Duff interesował się tak gorąco tą sprawą?

Wszystko się dobrze skończy, — zapewniał Hayley, — jestem zupełnie przekonany. Coś mi mówi, że wygrasz... — Proszę cię poprosić to swoje „coś”, żeby mi to samo powiedziało, bo bardzo tego potrzebuję.

Rzeczywiście potrzebował bardzo dodania otuchy. Co wieciorz przeglądał plan wyieczki Loftona i w myślach dążył za tymi ludźmi poprzez Ocean Indyjski do Bombaju. Jakże długi mieli odbyć podróż, zanim przybędą do Kalkuty, skąd miał nadzieję uzyskać jakiegoś wiadomości.

Rzeczywiście z Kalkuty doleciało go nowe echo, był niemi tajemniczy kablegram od młodej amerykanki: „Jeżeli macie gdzieś w sąsiedztwie swojego człowieka, niech zaraz się za mną porożnie. Great Eastern Hotel, Kalkutta do wieczora, potem okręt British — Yndia liner Malaya idący do Rangoon, Penang.

Z niepokojem przeczułem nowych wydarzeń, Duff zadepesował do sierżanta Welby, by porozumiał się z angielskim agentem w Kalkucie. Potem nastąpiła znów cisza. Ponure dni płynęły, a najmniejszej wieści nie było. Czyż ta dziewczyna nie rozumiała, że inspektor Duff interesował się tak gorąco tą sprawą?

Wszystko się dobrze skończy, — zapewniał Hayley, — jestem zupełnie przekonany. Coś mi mówi, że wygrasz... — Proszę cię poprosić to swoje „coś”, żeby mi to samo powiedziało, bo bardzo tego potrzebuję.

Rzeczywiście potrzebował bardzo dodania otuchy. Co wieciorz przeglądał plan wyieczki Loftona i w myślach dążył za tymi ludźmi poprzez Ocean Indyjski do Bombaju. Jakże długi mieli odbyć podróż, zanim przybędą do Kalkuty, skąd miał nadzieję uzyskać jakiegoś wiadomości.

Rzeczywiście z Kalkuty doleciało go nowe echo, był niemi tajemniczy kablegram od młodej amerykanki: „Jeżeli macie gdzieś w sąsiedztwie swojego człowieka, niech zaraz się za mną porożnie. Great Eastern Hotel, Kalkutta do wieczora, potem okręt British — Yndia liner Malaya idący do Rangoon, Penang.

Z niepokojem przeczułem nowych wydarzeń, Duff zadepesował do sierżanta Welby, by porozumiał się z angielskim agentem w Kalkucie. Potem nastąpiła znów cisza. Ponure dni płynęły, a najmniejszej wieści nie było. Czyż ta dziewczyna nie rozumiała, że inspektor Duff interesował się tak gorąco tą sprawą?

Wszystko się dobrze skończy, — zapewniał Hayley, — jestem zupełnie przekonany. Coś mi mówi, że wygrasz... — Proszę cię poprosić to swoje „coś”, żeby mi to samo powiedziało, bo bardzo tego potrzebuję.

Rzeczywiście potrzebował bardzo dodania otuchy. Co wieciorz przeglądał plan wyieczki Loftona i w